WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 7/8 Lipiec — Sierpień 1947

P O Z N A Ń Rok III

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 ub. roku i nr 3, 4, 5, 6 bież. roku, są wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 7 miesięcznika wynosi ***60*** *zł*

Redakcja upłasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 7/8 **Lipiec — Sierpień 1947** **Rok III**

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Papież Pius XII o roli państwa i jednostki

(Act. Apost. Sed. XXXVIII nr. 5 s. 141 n.)

Mija rok od chwili, gdy Pius XII, wynosząc wielką liczbę nowych biskupów do godności kardynalskiej, nie Włochów, w rozmiarach dotychczas niespotykanych w dziejach Kościoła, podkreślił w ten sposób uniwersalność Kościoła rzymskiego.

Oczywiście, że i ten krok papieża starali się niektórzy ludzie, przez Piusa XII nazwani sługami patris mendacii (Jan, 8, 44), — źle przewrotnie interpretować, dopatrując się w tym zwykłej gry dyplomatycznej Watykanu.

Pomimo to Ojciec św., przemawiając wówczas, t. j. 20 lutego 1946 r., nazwał Kościół katolicki mianem „signum levatum in nationes" zapraszającym tych, którzy nie posiadają skarbu wiary, i utwierdzającym tych, którzy wierzą, że nie może zaistnieć w świecie powojennym prawdziwa, pewna i bezpieczna jedność bez oparcia się o Pana Boga i uznania Jego praw nad światem.

Ojciec św. w doborze nowych członków kolegium kardynalskiego kierował się, jak to sam dobitnie podkreśla, uznaniem dla heroizmu zasług, jakie nowi kardynałowie zebrali, występując od kilku lat przeciwko gnębicielowi (Hitlerowi) w obronie prawdy i sprawiedliwości. Można nie chcieć widzieć lub docenić wkładu, jaki daje Kościół Katolicki w powojenną odbudowę życia społeczeństw. Nie wolno jednak i nie można pod grozą mijania się z prawdą nie uznać faktu, że Kościół Katolicki właśnie przez swój ponadnarodowy charakter stwarza prawdziwe perspektywy jedności i zgody dla społeczeństw ludzkich doby powojennej. Karygodnym błędem byłoby mniemanie, że Kościół Katolicki łącząc, skupiając w sobie wszystkie narody, zmierza do pewnego rodzaju imperializmu nad światem, w doczesnym tego słowa znaczeniu. Imperializm świecki okazuje ożywioną działalność wszerz i wdal — Kościół sięga i sięgać pragnie swoim wpływem wgłąb. Kościół ma na względzie w pierwszym rzędzie człowieka i stara się o wyrobienie wewnętrzne człowieka, o doskonalenie w nim podobień-

stwa Bożego. Praca Kościoła dokonuje się w głębi serca ludzkiego, a ma mieć trwały wpływ na życie ludzkie na wszystkich polach działalności człowieka. Tak pomyślana działalność Kościoła stwarza solidną podstawę, na której może i powinno spocząć społeczeństwo takiej czy innej nacji. Nowoczesny imperializm przeciwnie kroczy zupełnie inną drogą. Dba przede wszystkim o szerokość zakresu działania. Nie szuka pierwszorzędnie człowieka jako takiego, lecz rzeczy i siły, której człowiek ma służyć i być jej niewolnikiem. I tu leży zarodek niebezpieczeństwa dla zgodnego współżycia społeczeństw ludzkich. Czy w takim założeniu może nowoczesny człowiek spodziewać się gwarancji bezpieczeństwa? Czy to nie musi wywoływać niepokoju wśród milionowych jednostek ludzkich? Pisał ostatnio na łamach Tygodnika Powszechnego Ks. Piwowarczyk w artykule swoim „Człowiek i państwo", że chrześcijańska koncepcja państwa suponuje, iż wszelkie imputowanie państwu jedynie praw lub jedynie obowiązków, to skrajność, a więc błąd.

Kościół wnosi do życia społecznego pierwiastek zwartości i równowagi i tutaj także Kościół działa od wewnątrz. Wszelkie zastrzyki łagodzące od zewnątrz jedynie dawane, a zmierzające do wytworzenia zwartości i równowagi społecznej, są tylko złudzeniem i grożą ruiną gmachu życia społecznego. Jeżeli kataklizm wojny, która nie oszczędziła wielu nowoczesnych gmachów, oszczędził wzniosłe katedry gotyckie średniowiecza, to jest to znamienny symbol wyższości, jaką wnosi wewnętrzna wartość człowieka do ogólnej struktury społecznej naszych czasów. Kościół zabiega około jednostki ludzkiej, działa od wewnątrz na duszę pojedyńczego człowieka, wychowując go w doskonałej harmonii wewnętrznej, rozwijając u niego to, co jest mu potrzebne, by osiągnął swój cel doczesny i wieczny. I ten właśnie pojedyńczy człowiek, jednostka urobiona wewnętrznie jest fundamentem i celem życia społecznego, nie zaś tylko środkiem. Tak pojęty człowiek jest zarazem podstawą równowagi społecznej. Światopogląd katolicki nigdy nie da się pogodzić z teorią o wszechwładztwie państwa. Stąd też stwierdza Pius XII, że poprzednik jego, nieśmiertelnej pamięci papież Pius XI w encyklice swej Quadragesimo anno, nie wahał się powiedzieć, że to, „co pojedyńczy ludzie mogą własnymi siłami dokonać, to nie powinno im być zabierane przez społeczeństwo. Każda bowiem działalność społeczna z natury swej jest pomocniczą tylko i powinna wspierać, podtrzymywać członków społeczeństwa, nie zaś ich niszczyć i wchłaniać", w maszynę ogólno-państwową, w której jednostka jest tylko narzędziem, kółeczkiem, nie zaś celem.

Takie przekonanie o zadaniu jedynie pomocniczym, nie zaś jednostronnie imperialistycznym państwa tkwi głęboko w sumieniu każ-

dego zdrowo myślącego człowieka. Czy jednak to pojęcie nie grozi klęską przesadnego kultu dla jednostki? — Także i tu Kościół goi rany podkreślając potrzebę państwa i dobitnie uwydatniając rolę, jaką spełnia dla jednostek państwo, społeczność.

Jednostka dla państwa pod warunkiem, że państwo dla jednostki, nie zaś dla państwa. Kościół mógł być w dziejach czasami pod mniejszym czy większym wpływem tej czy innej grupy etnicznej, jest jednak zawsze instytucją ponadnarodową, zespalającą wszystkie narody świętą nicią wspólnego powołania ludzi do wieczności, a więc i do zgodnej harmonii działania na ziemi. Imperializm państwowy tak się ma do katolicyzmu, jak dwie rzeczy, dwa założenia zgoła sprzeczne.

Mimo tylu i tak różnych nowoczesnych środków komunikacji ludzie czują się dziś na świecie daleko więcej odosobnieni, niż dawniej. Państwo nie scala ludzi, a jest to skutkiem owej znanej w historiozofii — Staatsomnipotenzlehre. Członkowie Kościoła Katolickiego przeciwnie czują się i czuć się powinni członkami jednej, obejmującej wszystkie narody, a scalonej miłością rodziny chrystusowej. „Omnes gentes quas fecisti venient et adorabunt Te DOMINE" (Ps. 85, 9).

To najlepszy środek komunikacyjny wszystkich mieszkańców globu ziemskiego. Jednym z współczesnych smutnych następstw imperializmu państwowego jest właśnie m. i. przymusowe długotrwałe separowanie mężów od żon, rodziców od dzieci — ta degradacja ludzi do upokarzającej roli „masy ludzkiej", jakże dalekiej od pojęć i nauki Kościoła Katolickiego jednoczącego w zgodnym pożyciu omnes gentes terrae.

Powołuje się tu trafnie Pius XII na słowa św. Augustyna jakgdyby dla naszych czasów napisane: „non enim de locis suis migrando sed in locis suis credendo".

Człowiek taki, jakiego Bóg pragnie widzieć, a Kościół, Matka nasza, obejmuje czułym ramieniem, nie będzie nigdy czuł się utrwalonym w czasie i w przestrzeni, jeśli nie będzie posiadał stałego miejsca pobytu i stałych tradycji. To oczywiście nie może i nie powinno być rozumiane w ten sposób, jakgdyby wolno było kogoś, kto dla poważnych racji gdzieindziej przebywa, — zmuszać do reimpatriacji.

Dwoma niewzruszonymi kolumnami życia społecznego pozostaną zawsze rodzina i państwo, przy czym oczywiście państwo nie może przypominać Lewiatana ze Starego Testamentu, pragnącego wszystkim zawładnąć i wszystko i wszystkich w siebie wchłonąć.

Kościół w tej materii musi, jak w wielu innych kwestiach, wypowiedzieć swoje zdanie i zamknąć się w zakrystii nie pozwoli.

Ks. Dr Jan Czuj.

Fragmenty reform liturgicznych Grzegorza Wielkiego

O działalności papieża Grzegorza W. († 604) w dziedzinie liturgii świadczą dwie rzeczy: „Sacramentarium", czyli mszał i „Antiphonarius", czyli śpiewnik kościelny. Nie będziemy się w tej chwili zapuszczali w analizę tych książek, ani wykazywali, w jakiej mierze i w jakim stopniu przyczynił się Grzegorz do zreformowania liturgii, ale chcemy zwrócić uwagę na pewne — jak zaznaczamy w nagłówku — fragmenty jego w tym kierunku usiłowań.

Dotyczy to liturgii mszalnej, to jest niektórych szczegółów mszy, stanowiących różnicę między kościołem zachodnim a wschodnim. Mówi nam o tym sam Grzegorz w liście do biskupa Syrakuz na Sycylii, Jana, z października 598.[1]) Rzeczy godne uwagi:

„Przybywający ktoś z Sycylii, powiedział mi, że jacyś — nie wiem — jego przyjaciele tak Grecy, jak i Łacinnicy, jak gdyby z troskliwości o Kościół rzymski, szemrzą przeciwko moim zarządzeniom, mówiąc: „W jaki sposób nakazuje tłumić Kościół konstantynopolski[2]) ten, kto jego zwyczaje we wszystkim naśladuje?" A gdy go zapytałem: „Jakie zwyczaje naśladujemy?" — odpowiedział: „Ponieważ nakazaliście odmawiać we mszy „Alleluja" poza okresem Zielonych Świąt; ponieważ postanowiliście, by subdiakoni rozdziani (spoliati) występowali; by mówiono „Kyrie eleison", by wkrótce po kanonie odmawiano „Modlitwę Pańską".

Na to odpowiedziałem mu, że w niczym z tych rzeczy nie naśladujemy innego kościoła. Bo że nie mówiono tu „Alleluja", to zostało — jak świadczy błogosławiony Hieronim — wprowadzone z Kościoła jerozolimskiego za czasów błogosławionej pamięci Damazego (366—384,[3]) i dlatego tym bardziej usunęliśmy ten zwyczaj, że został tu przekazany przez Greków.[4])

A że subdiakonom kazałem występować bez szat, to był to starożytny zwyczaj kościelny. Bo nie wiem, co się spodobało któremuś naszemu papieżowi, że kazał im występować w szatach (qui eos vestitos procedere praecepit). Bo czyż wasze kościoły od Greków otrzy-

---

[1]) Regist. IX, 26.

[2]) Toczył się właśnie spór Grzegorza z biskupem Konstantynopola o tytuł „biskupa powszechnego".

[3]) T. zn. przyjął się zwyczaj nie mówienia słowa „Alleluja".

[4]) Św. Augustyn podaje, że w jego czasach śpiewano „Alleluja" w niektórych kościołach tylko w okresie 50 dni, t. j. do Zielonych Świąt — Epist. 55, c. 17. — Por. Sozomenus, Hist. eccl. VII, 19 i Jan diakon, Vita Gregorii II, 20.

mały tradycję? Skądże więc mają dzisiaj, że ich subdiakoni ukazują się w tunikach (in tunicis), jak nie dlatego, iż otrzymały to od matki swej Kościoła rzymskiego?

„Kyrie eleison" zaś ani nie odmawialiśmy, ani nie odmawiamy tak, jak to czynią Grecy, ponieważ u Greków wszyscy równocześnie mówią; u nas natomiast tylko duchowni mówią (a clericis dicitur), a lud odpowiada, i tyleż razy mówi się głośno „Christe eleison", czego u Greków w ogóle się nie mówi.[5]) We mszach zaś codziennych (in missis autem cotidianis) zamilczamy inne rzeczy,[6]) które się zwykle odmawia, a tylko odmawiamy „Kyrie eleison" i „Christe eleison", by się dłużej zatrzymać przy tych głosach błagalnych.

A znów „Modlitwę Pańską" dlatego wkrótce po prośbie (post precem) odmawiamy,[7]) ponieważ był zwyczaj od Apostołów, że na samą tylko modlitwę konsekrowano ofiarną hostię (ut ad ipam solum modo orationem oblationis hostiam consecrarent), i wydało mi się bardzo niewłaściwym, byśmy odmawiali prośbę, którą ułożył scholastyk,[8]) a modlitwy, którą ułożył nasz Zbawiciel, nad Ciałem i Krwią jego nie odmawiali. Ale i „Modlitwę Pańską" u Greków odmawia wszystek lud, u nas zaś sam kapłan.[9])

W czymże więc naśladujemy zwyczaje Greków, skoro albo nasze dawne poprawiliśmy, albośmy nowe i pożyteczne wprowadzili, w których jednakże nie da się wykazać naśladownictwa innych?

Niechże zatem Wasza Miłość, — gdy się nadarzy sposobność pobytu w mieście Patanii, albo jeśli uważa, że w kościele syrakuzańskim mogą niektórzy mruczeć na to — przemówi do nich i pouczy ich, a niech też i przy innej okazji czynić tego nie zaniecha. Bo co się powołują na Kościół konstantynopolski, to któż wątpi, że jest on podległy Stolicy Apostolskiej? Co stale wyznają i najpobożniejszy pan cesarz (piissimus imperator) i brat nasz, biskup tego miasta.[10]) Jeśli atoli czy ten, czy inny kościół ma coś dobrego, jestem gotów i moich mniejszych, których od rzeczy niedozwolonych wstrzymuję, naśladować. Głupi jest bowiem ten, kto w tym uważa się za pierwszego, że nie chce się uczyć dobrego, jakie widzi".

A zatem sprawa jest jasna. Ale jak wówczas czepiano się pożytecznych reform Grzegorza, tak w czasach tzw. „reformacji" w 16 w.

---

[5]) Kyrie eleison przyszło do Rzymu ze Wschodu — por. Duchesne, Origines du culte chrétien (1889), str. 156.

[6]) Może jakąś litanię? — Duchesne ibid.

[7]) Jan diakon dz. c. II, 20 pisze, że Grzegorz kazał odmawiać Modlitwę Pańską nad hostią zaraz po kanonie.

[8]) T. zn. jakiś uczony teolog.

[9]) Duchesne, dz. c. str. 167.

[10]) Por. Ep. V. 37; VI, 15.

rzucono się skwapliwie do przytoczonego listu naszego Świętego, upatrując w tym liście argument przeciwko mszy św., którą gwałtownie i brutalnie heretycy zwalczali. Chcieli jego słów użyć — i używali — jako, ich zdaniem, doskonałego taranu na rozbicie nieprzerwanej tradycji Kościoła, gdy chodzi o ofiarę mszy św.

Wiemy, że Grzegorz poczynił zmiany w liturgii, tak, jak były przed nim czynione, ale w rzeczach dalszorzędnych, dodatkowych, służących za oprawę rzeczom zasadniczym. Przecież byłby naiwnym, ktoby utrzymywał, albo mniemał, że liturgia w tej postaci w jakiej ją dziś mamy, pochodzi od czasów apostolskich, że nie przeszła swych stadiów rozwojowych.

A zatem Grzegorz skrócił w „graduale, offertorium, communio" — całe psalmy na antyfony i kilka wierszy. „Kyrie eleison", odmawiane dawniej bez określonej liczby, ujął w tę formę, jaką mamy dziś. „Pater noster", czyli „Modlitwę Pańską", odmawianą do jego czasów po łamaniu hostii, jak się to dzieje w liturgii ambrozjańskiej i mozarabskiej, a nawet, jak się zdaje, umieszczoną aż poza komunią, nakazał odmawiać po kanonie, jak to się dziś praktykuje.[11]) Uzasadnia to nasz Święty w przytoczonych powyżej słowach. Te zdania, wyrwane z kontekstu, a nadto opacznie tłumaczone, prowadzić miały do wniosków, pożądanych przez nowoczesnych „reformatorów". Przeto skorzystali z nich pochopnie, by nie tylko podważyć dawność kanonu, ale zburzyć naukę Kościoła o przeistoczeniu, dając do zrozumienia, że Apostołowie samym odmawianiem Modlitwy Pańskiej konsekrowali chleb i wino, oraz że kanon jest utworem nierównie późniejszym jakiegoś uczonego męża, nazwanego przez Grzegorza słowem „scholasticus".[12])

Wielki papież, wielki święty, człowiek wspaniały, prawdziwy reformator we wszystkich dziedzinach życia kościelnego, nie lęka się ataków, skądkolwiekby przyjść mogły i obrony nie potrzebuje, bo wszystko, co czynił, było rozważone i uzasadnione. Wystarczy w stosunku doń zachować się bezstronnie i obiektywnie, a pisma jego czytać bez uprzedzeń i doktrynerstwa.

Z dziedziny duszpasterskiej

Dr. J. Łukaszewicz.

Alkoholizm a kapłan

Przed niedawnym czasem Wydziały Śledcze Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej ujawniły ponurą statystykę wypadków

[11]) Por. Benedykt XIV, De sacrif. Missae l. II, cap. XII, n. 8.
[12]) Por. Ks. Nieświewski, Liturgia rzymska[2], Warszawa 1914, s. 20 n

i wykroczeń, spowodowanych nadużyciem alkoholu na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego. Przytoczymy najbardziej rażące liczby, wyjęte z tej statystyki. Otóż, jak się okazuje, popełniono w stanie upojenia alkoholowego w różnych miastach i po wsiach na terenie naszego województwa 12 zabójstw, 6 samobójstw, zaszło 19 wypadków nieszczęśliwych, które zakończyły się śmiercią, nadto 19 wypadków samochodowych również ze skutkami śmiertelnymi, 12 wypadków zatrucia bimbrem — ogółem 68 wypadków śmiertelnych. Poza tym zdarzyło się 67 wypadków pobicia, zranień, wszelakiego rodzaju uszkodzeń ciała, 18 kradzieży, 14 znieważeń i szereg innych wykroczeń, jako to: gwałtów, znieważeń, wypadków składania fałszywych zeznań i t. p., 68 wypadków śmiertelnych w ciągu jednego kwartału na obszarze województwa, którego zaludnienie nie przekracza 3 milionów, czyli w przeliczeniu na rok przeciętnie 272 wypadki śmiertelne jest liczbą olbrzymią.

Statystyka pruska z roku 1921 wykazuje na terenie całego obszaru b. państwa pruskiego razem 572 wypadków śmiertelnych, spowodowanych przez nadużycie alkoholu. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na terenie państwa pruskiego zamieszkiwało trzydzieści kilka milionów ludności, a więc liczba ludności była 10-krotne wyższa, to wypadnie nam stwierdzić, że na terenie tutejszego województwa zaszło stosunkowo 5 razy więcej śmiertelnych wypadków z powodu nadużycia alkoholu, niż na terenie całego państwa pruskiego. Dowodziłoby to wręcz niezwykłego rozpowszechnienia alkoholizmu na ziemiach naszych.

Istotnie, przy bliższym wejrzeniu możemy stwierdzić, że alkoholizmem dotknięte są obecnie najszersze warstwy społeczne, zarówno warstwy inteligenckie, jak i pracowników fizycznych, mężczyźni, kobiety, starsi, młodzież, a nawet dzieci w wieku szkolnym. Dyrekcje szkół notują liczne przypadki zgłaszania się do klas uczni w stanie nietrzeźwym. W zakładzie psychiatrycznym w Tworkach w roku ubiegłym leczyło się 112 wypadków delirium tremens wśród młodzieży w wieku poniżej 15 lat. Na boiskach sportowych raz po raz wybuchają awantury pomiędzy podchmielonymi graczami i podchmielonymi widzami. Żadna zabawa taneczna nie mija bez wchłonięcia większej ilości alkoholu. Burdy i pobicia na tego rodzaju zabawach są zjawiskiem powszechnym.

Załatwienie interesu, zgoda między poważnionymi, uroczystości rodzinne, bankiety publiczne, bal każde niemal przyjęcie towarzyskie, nawet przygodne spotkanie na mieście wzgl. wizyta w interesie czy towarzyska, niemal z reguły w naszych czasach kończą się spożyciem alkoholu. Wytworzył się pewnego rodzaju styl pożycia towarzyskiego, niejako kanon przyzwoitości nakazujący podanie alkoholu na każdym

przyjęciu towarzyskim. Brak jego jest przyjmowany z pewnego rodzaju zażenowaniem i wywołuje posądzenie gospodarza o skąpstwo wzgl. pewnego rodzaju dziwactwo! Zabawy młodzieży zatraciły właściwy dla młodzieży charakter wyżycia się w przyrodzonym zdrowym instynkcie zabawy. Zamieniło się w etykietalne picie wódki i t. zw., nowoczesne tańce, pobudzające erotyzm, które w licznych wypadkach mają późniejsze smutne finały seksualne. Młodzież poprostu zapomniała zabaw innego rodzaju i uważa za rzecz absolutnie naturalną, niejako za pewnik, że bez wstępnego wypicia kilku kieliszków wódki, nie może być żadnej wesołości ani rozrywki.

Dotyczy to płci obojga.

I w tym właśnie widzimy gwałtowny postęp zatrucia alkoholem społeczeństwa w czasach ostatnich. Nie tak bowiem jeszcze dawno kobiety, wszak o tym każdy z nas pamięta, znacznie mniej używały alkoholu i jeszcze przed ćwierć wiekiem kobieta pijąca wódkę uchodziła za pewnego rodzaju dziwoląg. Obecnie natomiast jest to zjawisko powszechne, które nikogo nie dziwi, ani gorszy.

Cóż więc dziwnego, jeśli na tak smutnym tle niebywałego upowszechnienia alkoholizmu wykwita tyle zatrutych kwiatów występków, przykład czego podaliśmy na początku niniejszego artykułu.

Zło jest dla każdego widoczne, ale nie wszyscy jeszcze dokładnie zdają sobie sprawę z całej powagi skutków rozpowszechnienia alkoholu, które obecnie urasta do rozmiarów klęski społecznej.

Chcąc ze złym walczyć, musimy zło poznać.

Postarajmy się wobec tego zagadnienie to zbadać bliżej i zorientować się, na czym właściwie polega działanie alkoholu na człowieka.

Otóż alkohol jest specjalnie jadem systemu nerwowego, niezależnie od tego, że jest to jad wywołujący degenerację najszlachetniejszych komórek ustroju, t. j. komórek miąższu gruczołów, które decydują o żywotności całego utsroju. Nie omija alkohol również gruczołów rozrodczych, co pociąga za sobą poważne następstwa dla potomstwa, o czym będziemy mówili zresztą dalej.

Analizując bliżej działanie alkoholu, musimy rozróżnić 2 momenty działania alkoholu. Jednym z nich będzie ostre zatrucie alkoholem, spowodowane jednorazowym jego użyciem, oraz t. zw. zatrucie chroniczne, czyli to, co się nazywa pobieżnie przewlekłym alkoholizmem.

Jednorazowe spożycie alkoholu, działając na ośrodki nerwowe w korze mózgowej i ośrodkach systemu nerwowego roślinnego, przy spożyciu małej ilości, wywołuje uczucie przyjemnego rozgrzania w całym ciele, ustąpienie zmęczenia, wywołuje poczucie siły fizycznej i wrażenie wzmożonej sprawności myślowej, odsuwa na bok przykre

wspomnienia, zaciera złe samopoczucie, stwarza w sumie podniosły nastrój psychiczny i fizyczny. Właśnie dla uzyskania podobnego stanu, ludzkość z takim zapałem oddaje się spożywaniu tej trucizny, i może by zło nie było tak wielkie, gdyby na tym miało się ograniczyć. Niestety wślad za pierwszym kieliszkiem przychodzi nieuchronna pokusa do wychylenia następnych, jako że każdy następny kieliszek pogłębia euforię, owe dobre samopoczucie spowodowane alkoholem. Dalsze skutki stają się jednak coraz bardziej ujemne. Postępująca narkoza wyższych ośrodków kory mózgowej powoduje osłabienie ośrodków kojarzeniowych i hamujących mózgu, w wyniku czego stopniowo spłyca myślenie. W tym stadium pijący zatraca krytycyzm w stosunku do siebie, do otaczającej go rzeczywistości, ma jednocześnie bardzo przyjemne uczucie, że nie stoi przed nim żadna trudność w rozwiązywaniu nawet najzawilszych zagadnień. Stąd pojawiło się przysłowie: in vino veritas. Pijącemu w tym stadium wydaje się, że świat stoi przed nim otworem, że stał się mocarzem, tytanem, staje się przez to szczególnie ożywiony, szczególnie chętny do zwierzeń, radby cały świat do serca przycisnąć, jakkolwiek jest w tym zawsze pewnego rodzaju podłoże wyższości, jest to zawsze stosunek wielkiego pana, który w poczuciu własnej mocy i doskonałości, rad jest poklepywać po ramionach mały ludek, który go otacza. W miarę dalszego picia osłabienie ośrodków kojarzeniowych pogłębia się coraz bardziej, pojawia się monotonia myślenia przy wielkim jednoczesnym ubóstwie treści tegoż i w miarę, jak wygasa działalność wyższych ośrodków psychicznych, pobudzane są coraz bardziej niższe zwierzęce ośrodki. „Człowiek" traci stopniowo panowanie nad drzemiącym w nim „zwierzęciem".

W literaturze światowej istnieje genialne i to nie dość doceniane dotąd arcydzieło, mianowicie powieść Edgara Poe'go p. t. „Dr Jekyll i mr Hyde". Chyba nigdzie w literaturze nie znajdziemy równie drastycznego uwypuklenia 2-ch biegunowo różnych stron natury człowieka, z jednej strony istoty pokrewnej aniołom, a z drugiej zaś grzęznącej w bagnie najwyższego zezwierzęcenia. Powieść ta jest historią młodego lekarza angielskiego, człowieka o niezwykle wzniosłym nastawieniu do życia i pięknych rysach charakteru, oddającego się bez zastrzeżeń swojemu zawodowi w najbardziej szlachetnym jego ujęciu. Jest dobroczyńcą ubogich, licznych chorych, otoczony zewsząd poważaniem, szacunkiem, wyniesiony na szczyty towarzyskie i społeczne. Stykając się zawodowo z ciemnymi stronami życia, dr Jekyll odkrywa w sobie przerażający go pociąg do wyżycia się właśnie w napotykanym złu. Zło jest straszne, ale jednocześnie pociąga go z nieprzepartą siłą, obiecując mu rozkosze, których w życiu codziennym nie będzie mógł znaleźć. Ale w jakiż sposób oddać się złu, jego draż-

niącej tajemniczej rozkoszy, skoro znajduje się tak silne, tak nieprzezwyciężone opory we własnej osobie. Jakżeżby dr Jekyll, szanowany powszechnie dobroczyńca cierpiącej ludzkości, raptem mógł się zamienić w śmiertelnika podlejszego gatunku, odnajdującego radość życia w rozpuście i występku. — I otóż dr Jekyll odnajduje sposób na to. Staje się wynalazcą cudownego eliksiru, który potrafi zagłuszyć w nim wszystko, co związane jest z jego lepszą naturą i odwrotnie — wyzwolić pełną nieskrępowaną zwierzęcą stronę jego istoty. W powieści następuje to w formie literalnej. Dr Jekyll po wypiciu cudownego eliksiru, przeobraża się w odrażającą istotę, której powierzchowność całkowicie odpowiada przestępczej naturze w niej tkwiącej. W tym stanie, przemieniony dr Jekyll wydaje radosny okrzyk: „a więc nareszcie jestem wolny!". Wyzwolenie zwierzęcia! I w stanie tym dr Jekyll dopuszcza się najbardziej brutalnych występków, a o świcie znużony rozpustą i nurzający się we wszelakim źle, powraca, by się przekształcić znowu w szlachetnego i wzniosłego dra Jekylla.

Nie potrzeba cudownego eliksiru, wynalezionego przez dra Jekylla na wywołanie podobnej przemiany w oczach naszych. Dokonywa tego zwykła wódka monopolowa. Przychodzi owo stadium upojenia, w którym zwierzęce instynkty, drzemiące w każdej istocie ludzkiej, wyzwalają się, powtarzając radosny okrzyk mr Hyde'a: „nareszcie jestem wolny". I w tym stadium upojenia alkoholowego popełnia człowiek czyny, które podyktowane mu są przez nadmierne pobudzenie zmysłów. Oddaje się rozpuście, gwałci, grabi, kradnie, wreszcie morduje. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że niemal w 60% choroby weneryczne nabywane są w stadium upojenia alkoholowego. Jeszcze jedno źródło nieszczęść i degeneracji ludzkości.

Jeśli chodzi o powtarzanie się okresów upojenia alkoholowego, to musimy zaznaczyć, że w ślad za nim przychodzi stan bodaj najgroźniejszy dla istoty ludzkiej, która sięgnęła to złudne szczęście ziemskie. Otóż słabnie niebywale wola przeciwstawiania się ponownemu upijaniu się. Dochodzi do stanu patologicznego osłabienia woli. Człowiek staje się alkoholikiem pomimo całej świadomości zła, które za sobą alkoholizm pociąga. W stanie chronicznego alkoholizmu następują głębokie przemiany w psychice ludzkiej. Zmienia się zasadniczo charakter człowieka. Pojawia się oschłość, obojętność uczuciowa, zatraca się zdolność do przywiązania, do ukochania istot bliskich, pojawia się wzamian nastrój zgryźliwy i ponury, jako że życie poza stanem upicia się alkoholowego wydaje się bezbarwne i pozbawione wszelakiej radości. Zdolność do miłości, do poświęcenia się na rzecz bliźnich, zamienia się u pijaka w okresie podniecenia alkoholowego w pewną powierzchowną ckliwość, zdolność do gestów, nie pociągających za

sobą żadnych większych zobowiązań względnie gestów bezkrytycznych, nie mających celowości właściwej uczynkowi rozumnie dobremu, pojawia się wysokie mniemanie o sobie, wzmożona drażliwość. Alkoholikowi zawsze się wydaje, że jest niedostatecznie oceniany. Ileż znajduje się wśród przesiadujących po knajpach tego rodzaju ludzi, którzy są we własnym mniemaniu zapoznanymi dobroczyńcami ludzkości: „ha! cóż! — muszą topić w morzu wódki niewdzięczność ludzką, która odrzuciła talenty ich, ich poświęcenie się, ich pracę". Stąd przerost poczucia wartości własnej, który przeradza się w zwykłą pychę; łatwa gniewliwość, łatwe wybuchanie, w okresie ostrego upicia się prowadzące niemal z reguły do czynów gwałtownych. Jednocześnie obserwujemy u tego rodzaju ludzi rozleniwienie. Zapominają oni swoje umiejętności, stają się nierobami, powstaje zewnętrzne niechlujstwo, niewybredność w doborze towarzystwa i przedmiotów afektów miłosnych. Pojawia się skłonność do perwersyjnego popędu płciowego, jednocześnie chorobliwe urojenia zazdrości. Mordy, popełniane przez alkoholików na swoich żonach pod wpływem tego popędu, są zjawiskiem codziennym.

Dola rodziny alkoholika, niszczonej przezeń materialnie i maltretowanej jest w najwyższym stopniu pożałowania godną, wykazuje bowiem kompletne zrujnowanie tej podstawy społeczeństwa, jaką jest komórka rodzinna. Dok. nast.

Ks. Dr Bednorz.

Duszpasterstwo w konkretnych przykładach

1. To naprawdę niepoważne!

Po wyzwoleniu Ojczyzny naszej spod jarzma hitlerowskiego podjęły znowu swą pracę bractwa, sodalicje i inne organizacje kościelne. Wszyscy cieszymy się z tego, i według sił z nimi współpracujemy. Widzimy w tym słusznie nasz obowiązek kapłański, który wiąże nas w sumieniu. Po kilkuletniej przerwie wojennej będziemy przede wszystkim dbali o ideowe pogłębienie katolików zorganizowanych. Zwłaszcza zarządy i kierownictwa, w tym kierunku nastawimy. Wtedy katolicka praca organizacyjna będzie trwałą i dobrą w skutkach. Nie będziemy żadnej wagi przywiązywali do organizacyjnych sukcesów czysto zewnętrznych. Doświadczenia przedwojenne, a jeszcze więcej tragiczne przeżycia wojenne pokazywały nam aż nadto, że to najczęściej próżne popisywanie się, vanitas vanitatum. Niestety musimy przyznać, że nasze kościelne organizacje jeszcze dzisiaj za dużo ten

moment czysto zewnętrzny podkreślają. Zdarza się nierzadko, że organizacja kościelna, miesiąc lub dwa miesiące po powołaniu do życia, myśli tylko o fundowaniu nowego sztandaru, który obecnie kosztuje od 40 do 50 tysięcy złotych. To naprawdę niepoważnie wygląda i niezbyt dobrze świadczy o naszej pracy organizacyjnej. Jesteśmy zbyt powierzchowni, to nasza wada narodowa. Profesor Eugeniusz Brzezicki, opisując typ charakterologiczny Polaka, powiada, że na narodzie polskim zaciążył typ skirtotymiczny, który odznacza się między innymi grą z gestem. Jest fałszywym gestem, jeśli organizacje nasze wewnętrznie słabe, zaledwie do życia powołane, marzą tylko o pokazaniu się na zewnątrz, a do tego przecież musi być sztandar, gdy tymczasem mamy wiele innych potrzeb bardziej palących. Niech organizacje nasze raczej wyślą rokrocznie część swych członków, szczególnie kierownictwa na rekolekcje zamknięte, niech pieniądze, zdobyte na jakiejś imprezie czy też zebrane przez składki członkowskie, wydadzą na zakup dobrej literatury religijnej, niech część pieniędzy, które zbywają, przeznaczą na cele charytatywne, na biednych albo zniszczony kościół parafialny. Niech pamiętają, aby część pieniędzy wysłać do centrali diecezjalnej, aby praca mogła sprawnie się rozwijać. Ufundowanie sztandaru jest jedną z ostatnich potrzeb organizacyjnych. Kiedy organizacja kościelna już jest rozwinięta i stoi na mocnym fundamencie, wtedy niech sprawi sobie godny sztandar. Poświęcenie sztandaru w tym czasie urządzone, jest niejako ukoronowaniem całej pracy organizacyjnej.

2. *Jak podnieść ilość Komunii św., przyjętych w parafii?*

Jedną z praktyk religijnych, którą Kościół w ostatnich dziesiątkach lat gorąco polecał, wzorując się na pierwotnym życiu chrześcijańskim, jest częsta Komunia św. Wiemy, że Pius X ją jak najintensywniej propagował. Niejeden z proboszczów, starając się podnieść liczbę Komunii św., przyjętych na terenie jego parafii, napotykał na niezrozumienie i — bądźmy szczerymi — cichy opór ze strony parafian. Mimo licznych kazań eucharystycznych, nie zdołał stworzyć większego ruchu eucharystycznego. Zniechęcony tym niepowodzeniem, sprawy zaprzestał. Zresztą powoli także ulegał mniemaniu, szerzonemu przez katolików mniej gorliwych, że ci, co często komunikują, nie są lepsi od tych, co rzadko idą do Stołu Pańskiego.

Inni proboszczowie mieli lepsze podejście duszpasterskie do sprawy. Częstą Komunię św. propagowali dla wszystkich parafian, ale najwięcej pracowali nad tym, aby częstą Komunię św. zaprowadzić wśród dziatwy, począwszy od tych dzieci, które przystępowały do pierwszej Komunii św.

Częstą Komunię św. dzieci trzeba zacząć od chwili, kiedy dziecko pierwszy raz przystępuje do Stołu Pańskiego. Już na nauce przygotowawczej wyjaśnimy dzieciom, pod jakimi warunkami Kościół dopuszcza wiernych do częstszej Komunii św., mianowicie, że dusza musi być wolna od grzechu ciężkiego, oraz, że potrzebna jest dobra intencja. Dzieci będą potem wiedziały, jak w praktyce mają postąpić. Jeden z proboszczów zaprosił dzieci, które były u pierwszej Komunii św., aby w drugim dniu przyjęły Chrystusa Eucharystycznego w intencji swoich rodziców, w trzecim w intencji nauczycieli i duszpasterzów, w czwartym za zmarłych krewnych itd. W ten sposób dzieci nabrały od początku przyzwyczajenia, że po odpowiednim przygotowaniu można częściej przystąpić do Komunii św.

Z medycyny pastoralnej

Praca i wypoczynek.

Organizm ludzki, najpiękniejsze i najcudowniejsze dzieło Boże, mimo najwyższego stanowiska swego wśród jestestw organicznych, podlega wszelkim prawom natury, dotyczącym tych jestestw. To też, gdy wykonywa pewne czynności, zużywa się, a straty te, jeśli chce zachować swoją żywotność, musi wyrównać. W pewnej mierze wyrównanie następuje samoistnie, bez udziału świadomości człowieka. Takim wyrównaniem jest np. sen, który następuje skutkiem zmęczenia, a z którym, gdyby nawet kto chciał walczyć, walki tej prawdopodobnie by nie wygrał. Człowiek jednak rozumny powinien dbać nie tylko o sen, lecz i inne sposoby restytucji zużywających się w czasie pracy sił organizmu. Najważniejszym zadaniem w tej mierze jest umiejętny rozkład pracy i wypoczynku. Dotyczy to zarówno pracy fizycznej jak i umysłowej. Niewątpliwie każdy rodzaj zajęcia wymaga nieco odmiennych sposobów odpoczynku, przy czym należy odróżniać zabiegi do tego celu prowadzące codzienne i okresowe. Rozpatrzymy w krótkości jedne i drugie.

Człowiek pracujący umysłowo, zmuszony do długich godzin siedzenia, mimo że nie wykonywa, zdaniem fizycznie pracującego, żadnej pracy, po pewnym czasie czuje zmęczenie. Polega to uczucie na wyczerpaniu się pewnych substancyj w komórkach nerwowych układu centralnego, z drugiej strony na słabym ukrwieniu mięśni całego organizmu w czasie siedzenia. W tym przypadku ruch, który jest powodem zmęczenia człowieka fizycznie pracującego, jest czynnikiem zbawczym dla pracownika umysłowego. Ruch, wymagający intensywniejszej pracy serca, wzmaga ogólne krążenie krwi, powoduje lepsze „przepłukiwanie" wszystkich mięśni i narządów, unoszenie

substancyj wywołujących zmęczenie (kwas mlekowy) i po krótkim nawet czasie uczucie zmęczenia mija. Stąd stara zasada używania przechadzki. Oczywiście, przechadzka musi odbywać się w zupełnym spokoju psychicznym, jeśli bowiem ktoś zastąpi przechadzkę wypoczynkową, chodzeniem w celu załatwienia interesów, nadomiar pilnych, to chybia celowi. Praca w ogródku, o ile jest lekka i spokojna, może znakomicie spełniać rolę odpoczynku dla pracownika umysłowego, gdy jednak jest związana z określonym zadaniem uprawy ogródka w ściśle określonym terminie — staje się pracą fizyczną, równie męczącą jak umysłowa i przestaje być wypoczynkiem. Jazda rowerem może być wypoczynkiem wyśmienitym, ale pod warunkiem, że się jedzie po dobrej drodze i na płaszczyźnie; każde wzniesienie, choćby bardzo małe, wymaga wybitnie wzmożonej pracy serca i wtedy powoduje zmęczenie fizyczne, chybia więc również celowi. To samo odnosi się do wszelkich innych sportów, jak wiosłowanie, tenis, konna jazda itp. Wszędzie należy zachować umiar, a najlepszym tego sprawdzianem jest uczucie apetytu i dobry sen.

Drugim czynnikiem regulowania pracy i odpoczynku jest tak zwany wypoczynek okresowy, znany powszechnie pod nazwą urlopu. Konieczność tego odpoczynku jest dzisiaj tak ogólnie uznawana, że wytworzyła nawet pojęcie „wczasów" z punktu widzenia społecznego i państwowego. Najważniejszym czynnikiem w wypoczynku okresowym jest oderwanie się całkowite od codziennych zajęć, zmiana otoczenia, przeniesienie się do innej miejscowości. Pod tym względem pokutują jeszcze rozmaite nieodpowiednie poglądy. Jedni chcą spędzić ten czas koniecznie w miejscowości leczniczej, inni znowu wolą siedzieć w domu, mając jedynie świadomość, że nie potrzebują w tym czasie pracować. Jedna i druga tendencja może być błędna. W miejscowości leczniczej powinien spędzać urlop tylko ten, kto rzeczywiście leczenia wymaga i komu lekarz co do tego daje ścisłe wskazówki. Stosowanie leczenia samemu sobie, spędzanie czasu „u wód" i obfite ich picie, może zamiast dobrodziejstwa przynieść szkodę dla organizmu. Siedzenie natomiast w domu jest zasadniczo błędnym sposobem wykorzystania urlopu, gdyż nie odrywa umysłu od spraw codziennych, stanowiących na długą metę może jeden z najwięcej męczących czynników psychicznie.

Dlatego też powinnaby się przyjąć zasada, aby tak samo jak sportowiec przed rozpoczęciem sportu idzie do poradni lekarskiej, każdy pracujący, chcąc wykorzystać z odpowiednim skutkiem, pożytecznym dla swego organizmu, wypoczynek okresowy udawał się o poradę do lekarza. O ile organizm jego jest całkiem jeszcze wydolny, nie ma żadnych zmian patologicznych, to wystarczy wyjechać

na wieś ładnie a zdrowo położoną i wtedy korzyść będzie bezsprzecznie większa, aniżeli w zdrojowisku, przepełnionym chorymi. Najważniejszym momentem powinno być nastawienie psychiczne oderwania się i zapomnienia o kłopotach i troskach codziennych.

M. G.

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej

Odpowiedzi Pap. Komisji Interpretacyjnej Kod. pr. kan. dot. nadania parafii, formy zawarcia małżeństwa i prawa zaskarżenia małżeństwa z dnia 3. V. 1945 r.

I. O nadaniu parafii.

Czy słowa can. 458: *szczególne okoliczności dotyczące miejsca i osób* obejmują także *potrzeby materialne diecezji.*

Odpow.: nie. (Can. 458 domaga się, by ordynariusz obsadzał wakujące parafie najpóźniej w okresie półrocznym, chyba że szczególne okoliczności dotyczące miejsca i osób temu się przeciwstawiają. Na przedłużenie terminu nadania parafii nie mogą jednak wpływać względy dotyczące potrzeb materialnych — necessitates oeconomicae — diecezji).

II. O formie zawarcia małżeństwa.

Czy grave incommodum, o którym jest mowa w can. 1098, wtedy tylko zachodzi, jeśli zagraża proboszczowi lub ordynariuszowi lub kapłanowi delegowanemu, którzy asystują przy zawarciu małżeństwa, czy także wtedy zachodzi, jeśli zagraża obydwom lub jednej osobie małżeństwo zawierającym.

Odpow.: nie odnośnie pierwszej części, tak odnośnie drugiej części. (Można więc ważnie i godziwie zawierać małżeństwo w obecności tylko dwóch świadków w niebezpieczeństwie śmierci i poza niebezpieczeństwem śmierci, jeśli się przewiduje, że w ciągu miesiąca nie będzie można przywołać wzgl. udać się do kapłana, będącego uprawnionym do błogosławienia małżeństw nietylko wtedy, jeśli grave incommodum zagraża odnośnemu kapłanowi, lecz także i w tych wypadkach, gdy ciężka szkoda groziłaby jednemu lub obojgu nupturientom, np. w czasie wojny lub prześladowania z powodu odbycia dalszej drogi przez nupturientów udających się do odnośnego kapłana).

III. O prawie zaskarżenia małżeństwo.

Czy małżonkowi, który według can. 1971 § 1 u. 1 jest niezdolny do zaskarżenia małżeństwa, przysługuje prawo założenia apelacji lub rekursu od wyroku orzekającego ważność odnośnego związku małżeńskiego.

Odpow.: nie, nie wyklucza się jednak pozasądowych rekursów. (Małżonkowie więc, którzy spowodowali przeszkodę małżeńską lub nieważność małżeństwa, nie mogą założyć apelacji od wyroku orzekającego: non constat de nullitate matrimonii in casu. Mogą jednak wnieść prośbę (recursus extraiudicialis) o rozpatrzenie ich sprawy w trybunale apelacyjnym).

(A. A. S. vol. XXXVII. nr 5, s. 149).

Ad memoriam

Oprócz wielu innych rzeczy — dwóch zwłaszcza nie powinno w sercu kapłańskim brakować: są nimi scientia et pietas.

Inaczej zamienią się dusze kapłańskie w biblijny cymbalum tinniens i zaczyna się to, co nazywamy życiem połowicznie kapłańskim, a co słusznie nosi w sobie zaród śmierci powołania. Życie kapłańskie staje się wówczas — ciężkie jak Alpy... Jeśli nie ma brakować wiedzy i pobożności w duszy kapłańskiej — o czym tak pięknie mawiał przed męczeńską swoją śmiercią zgasły w Dachau śp. ks. Biskup Kozal — musimy pomimo przepracowania duszpasterskiego znaleźć tych kilka chwil na realizację hasła pawłowego: „Attende lectioni" (I Tym. 4, 13).

Nie trzeba wiele czytać, a raczej uważnie czytać, inaczej będzie lektura kapłańska rudis indigestaque moles...

Czytanie duchowne — jakie to znane słowa, a może zaniedbane — a na tym cierpi nadprzyrodzone życie kapłańskiej duszy.

Ilu z nas czytuje Pismo św., a jednak nieraz wyraźny głos łaski mówi: tolle, lege...

Oczywiście, że rację ma autor Naśladowania Chrystusa, gdy radzi: lege humiliter, simpliciter, fideliter.

Czy myli się święty biskup z Hippony, gdy o Piśmie św. i jego lekturze głosi, że „altitudine superbos irrideat, profunditate attentos terreat, veritate magnos pascat, affabilitate parvulos nutriat"!

Z żalem lecz słusznie stwierdza więc św. Hieronim: „Qui nescit scipturas, nescit virtutem Dei eiusque sapientiam; ignoratio scripturarum, ignoratio Christi est". *X. Dr. L. K.*

Na niwie życia kapłańskiego

Operi Dei nihil praeponatur.

Taką zasadę postawił św. Benedykt, gdy chodzi o brewiarz. A św. Józef z Kupertynu zapytany jak przeprowadzić reformę kleru taką daje odpowiedź: „Jeśli pragniesz uświęcić kapłanów, staraj się

osiągnąć u nich dwie rzeczy: by dobrze odmawiali brewiarz, i by godnie odprawiali Mszę św. Nie potrzeba niczego więcej, aby zabezpieczyć ich zbawienie".

Brewiarz to modlitwa Kościoła. Jest modlitwą wszystkich za wszystkich. To Officium divinum — Divina Psalmodia — Opus Dei. Dlatego wielu świątobliwych kapłanów odmawiało brewiarz tylko na klęczkach, a inni tylko przed tabernakulum.

Aby brewiarz odmówić, dobrze, trzeba przestrzegać należytego porządku. Nie całe officium odrazu. Słusznie nazywamy brewiarz Horae diurnae. A więc ma on być uświęceniem całego dnia. Jakże niedorzeczną jest rzeczą odmawiać prymę wieczorem, a kompletę przed południem. Jakże niedorzeczną jest rzeczą modlić się późno wieczorem: Nunc sancte nobis Spiritus..., gdy nie możemy już korzystać z pomocy Ducha Świętego w pracy całodziennej.

Dobrze jest więc ustalić pewien porządek naszych czynności w ciągu dnia, a w tym porządku umieścić czas na odmawianie brewiarza. Będą nieraz odchylenia w tym porządku z powodu różnych czynności duszpasterskich, ale w zasadzie porządek sam pozostanie.

Spróbujmy czy nie da się zastosować w naszym życiu kapłańskim następującego porządku odmawiania brewiarza:

Z rana, w połączeniu z modlitwą poranną — Laudes — uwielbienie Boga jako pierwsza czynność dnia. — Po śniadaniu prymę i tercję — pierwszą jako poranną prośbę o błogosławieństwo dla pracy całodziennej, drugą jako prośbę o światło Ducha Świętego. — Po obiedzie sekstę i nonę — tamtą jako podziękowanie za łaski odebrane w pierwszej połowie dnia, tę jako prośbę o dalszą opiekę Bożą. — Nieszpory i kompletę pod wieczór, najlepiej przy codziennej Visitatio Sanctissimi. — Po wieczerzy — Matutinum — dla uświęcenia nocy i przebłagania Boga za winy grzeszników oraz jako ostatni hołd w Trójcy Jedynemu Bogu, Te Deum laudamus...

Nie wszyscy i nie zawsze będą mogli trzymać się tego porządku. Ale wielu będzie mogło to uczynić z pożytkiem dla siebie i dla chwały Bożej. Potrzeba tylko ładu i porządku w naszym codziennym życiu i wierności zasadzie: Operi Dei nihil praeponatur. *Ks. J. Z.*

Ze świata

O j c i e c ś w. w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Associated Press zwrócił uwagę, że „w ostatnim roku sprawa pokoju nie doznała poprawy i nie będzie poprawy, jak długo pokój Europy i świata rozważa się wyłącznie w świetle tego, czego państwo żąda dla

swego indywidualnego bezpieczeństwa". — Mówiąc o moralnej sytuacji świata papież powiedział: „świat już zasmakował gorzkiego owocu siły pozbawionej wiary w Boga i szacunku dla jego prawa. Znieś wiarę w Boga, a co zostanie dla podtrzymania pojęcia prawa przedmiotowego i do zabezpieczenia nienaruszalności umów dobrowolnie przyjętych? Dlatego — mówił papież — uważam za swój najświętrzy obowiązek przeciwstawiać się każdemu rozluźnieniu więzów łączących cywilizację z podstawami chrześcijaństwa". — W końcu zaznaczył papież, że wysiłki jego idą ku odzyskaniu wolności Stolicy Apostolskiej, biskupów, stowarzyszeń katolickich, miłosierdzia chrześcijańskiego i naturalnie wszystkich katolików w świecie, w kierunku pomocy potrzebującym żywności i odzieży, aby milionom bezdomnych zapewnić miejsce, gdzieby mogli żyć po chrześcijańsku. (Głos Katol. nr 21, s. 183).

Udzielając posłuchania posłowi z Libanonu powiedział Ojciec św. o zadaniach i wartościach małych narodów nast. słowa: „Postęp lub upadek narodów zawisł od tego, jak wypadnie bój o najwyższe władanie prawa. Jest najwyższy czas, aby matematyczne obliczanie źródeł sił materialnych ustąpiło ocenie wartości moralnych, przed którymi pochylić się musi i silny, jeśli narody naprawdę mają być oswobodzone od strasznego widma nowych konfliktów w przyszłości i jeśli naprawdę ma się przed nimi otworzyć droga do nowego dobrobytu. Nikt nie ma większego zainteresowania się tymi zmianami umysłowości jak narody, które bywają nazwane małymi". — „Właśnie ci „mali" mogą na wielu chlubnych przykładach wykazać, że i oni i to właśnie dla tego, że są „mali", mogą być pionierami prawdziwego i świetnego postępu" (j. w. nr 20, s. 174).

Ojciec św. przyjął 300 sierot, dzieci robotników, którzy zginęli przy bombardowaniu lub przy innych działaniach wojennych. Sierot takich jest w różnych zakładach Rzymu 47 tysięcy. Ojciec św. serdecznie rozmawiał z dziećmi, a kiedy odezwał się dzwon na Anioł Pański, pomodlił się z nimi. Dzieci były głęboko przejęte przyjęciem u Ojca św.

Ojciec św. zapowiedział pięć nowych kanonizacji: Józefa Cafasso z Turynu, Ludwika Grignon de Montfort, Michała Garicoits, Katarzyny Laboure i Mikołaja de Flue, eremity szwajcarskiego.

Civitas Catholica, czasopismo rzymskie, ogłosiło statystykę charytatywnej działalności Watykanu w czasie drugiej wojny światowej. W tym czasie watykańska służba informacyjna załatwiła ponad 9 milionów spraw jeńców wszystkich narodów oraz ich krewnych. Z tego ponad milion 200 tys. załatwiła rozgłośnia waty-

kańska, 2 miliony 200 tys. załatwiono pocztą, a 5 milionów 700 tys. drogą dyplomatyczną. Dalej Watykan wsparł 3 miliony 400 tys. uchodźców i utrzymywał 995 kolonij dziecięcych. Od marca 1944 do listopada 1945 odział 467.876 ludzi. Postarał się o lekarską pomoc dla 200 tys. ludzi, a na lekarstwa dla nich wydał ponad 100 milionów lirów. W całości na charytatywną działalność w czasie wojny i zaraz po niej wydał Watykan okrągło 2 miliardy lirów.

Najstarszym kardynałem jest J. Em. Kard. Granito Pignatelli di Belmonte, liczący 96 rok życia. Od 35 lat jest kardynałem. Był nuncjuszem w Paryżu i Wiedniu, był legatem papieskim na koronacji Jerzego V w Anglii. Jest dziekanem św. Kolegium. Mimo podeszłego wieku nie opuszcza wielkich uroczystości kościelnych, a tego roku składał w imieniu Kolegium Kardynalskiego życzenia Ojcu św. w rocznicę koronacji.

Prefekt Kongreg. Propagandy Wiary J. Em. kard. Fumasoni Biondi obchodził złote gody kapłańskie. Obowiązki prefekta pełni Jubilat od 14 lat. Za jego prefektury rozwinęły się Pap. Dzieła Misyjne i Unia Kleru dla Spraw Misyjnych. Przy jego współpracy Ojciec św. urządził hierarchię biskupią w Chinach.

K o n g r. S. O f f i c i i wydała 20. III. dekret, zatwierdzony przez Ojca św., w którym zabrania się święcenia sztandarów stronnictw politycznych.

W ł o s k i e Z g r o m a d z e n i e p r a w o d a w c z e przyjęło w marcu dużą większością głosów VII artykuł o nast. treści: „Państwo i Kościół kat. są społecznościami niezależnymi i suwerennymi w swoich dziedzinach. Stosunki między nimi są określone paktem laterańskim. Niemożliwa jest zmiana tego dwustronnego paktu bez zmiany konstytucji".

K s i ą d z J o s e S i l v a, minister pełnomocny Argentyny z rangą ambasadora przybył do Rzymu, by przeprowadzić największe przesiedlenie emigrantów, o jakim kiedykolwiek słyszano. Cztery miliony mężczyzn, kobiet i dzieci wyjedzie ze spustoszonych wojną części Europy do Argentyny. Prawdopodobnie ks. Silva będzie współpracował z papieskim Komitetem dla uchodźców.

W kwietniu odbyło się w Rzymie konstytucyjne zgromadzenie międzynarodow. organizacji kat. inteligencji P a x R o m a n a. Obejmuje ona odtąd: międzyn. organizację kat. s t u d e n t ó w (zał. w 1921 roku) oraz międzyn. organizację kat. i n t e l i g e n c j i, utworzoną z seniorów studenckiej organizacji Pax Romana. Protektorem zebrań był kard. Pizzardo. Uczestnicy kongresu wzięli udział w uroczystości beatyfikacyjnej Contarda Ferriniego oraz byli na audiencji u Ojca św.

Przewodniczącym nowego wydziału wybrano Rogera Millota (Francja), znanego z swej działalności w studenckiej organizacji Pax Romana.

Generalnym przełożonym Zgromadzenia XX. Pallotynów w Rzymie został ks. dr W. Turowski, znany z swej działalności przed wojną światową w Polsce na polu wydawnictw katolickich.

Przełożonym generalnym OO. Karmelitów Bosych w Rzymie został wybrany P. O. Sylweriusz od św. Teresy, Hiszpan, znany historyk, autor krytycznego wydania dzieł św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Jezusa.

Trzysta stacyj radiowych, rozsianych po całym świecie rozpoczęło w bieżącym roku drugi rok swej kampanii w sprawie poświęcenia się rodzin Najśw. Sercu Jezusa. Dyrektor programów radiowych w St. Louis (St. Zjedn.) oświadczył, że więcej niż 25 tys. domów poświęciło się w szczególny sposób Chrystusowi.

W czerwcu b. r. odbył się Kongres mariański w Ottawie (Kanada) przy udziale dziewięciu kardynałów i kilkuset biskupów.

We wrześniu b. r. odbędzie się w Paryżu wielki narodowy kongres ku czci św. Teresy z Lisieux, patronki Francji. Relikwie św. Teresy wystawia się kolejno we wszystkich diecezjach Francji, przy czym odbywają się uroczystości. W ten sposób Święta przejdzie całą Francję, aby wszędzie głosić swoje poselstwo i miłością swą utwierdzać w wierze.

Cała Belgia obchodziła niedawno 20 rocznicę zgonu kardynała Merciera († 1926). Czczono w nim wielkiego biskupa, prymasa Belgii, wielkiego filozofa i patriotę.

Związek św. Wojciecha na Słowaczyźnie urządził w Zielone Świątki w Bratysławie uroczystości kośc. ku czci św. Wojciecha, w których brał udział arcyb. praski Beran.

Czesi czczą w uroczysty sposób 950 rocznicę śmierci św. Wojciecha. Uroczystości trwają przez cały rok. Relikwia głowy św. Wojciecha przechodzi od miasta do miasta w uroczystych procesjach. W sierpniu odbędą się w Pradze wielkie uroczystości, oczekuje się wycieczek z zagranicy, w szczególności z Polski. Pod koniec roku odbędą się w poszczególnych parafiach misje i rekolekcje. „Rok św. Wojciecha" ma być po myśli episkopatu czesko-słowackiego rokiem „duchowego odrodzenia narodu w Chrystusie".

W marcu odbył się w Mediolanie kongres żydowski, z którego wysłano telegram z pozdrowieniem do Ojca św. Żydzi dali wyraz swej wdzięczności dla Ojca św. za pomoc, którą w czasie wojny otrzymali z Watykanu.

Czasopismo wiedeńskie Die Woche przyniosło wiadomość, że w czasie wycofywania się wojsk niemieckich z Rzymu i okolicy około 50 tys. ludzi schroniło się w klasztorach i innych instytucjach Kościoła, m. i. byli przywódcy stronnictw politycznych, w tej liczbie socjaliści i komuniści.

Z kraju

Dnia 3 czerwca J. Em. Ks. Kardynał Bernard Griffin, arcyb. Westminsteru, prymas katolickiej Anglii, przybył samolotem do Warszawy jako gość J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, w którego towarzystwie zwiedził szereg miast Polski: Łowicz, Lublin, Kraków, Katowice, Wrocław, Poznań, Gniezno, Pelplin, Oliwę, Gdańsk, Gdynię, Włocławek i Częstochowę. Z Warszawy wyruszył w drogę powrotną. Niejednokrotnie wyrażał J. Em. Ks. Kardynał swe uznanie dla tężyzny odbudowującej się ze zgliszcz wojennych Polski i budował się żywiołowymi objawami katolickich manifestacyj religijnych ludności, których sam był świadkiem. Ks. Kardynał Griffin jest przyjacielem Polski. Tak on jak i jego poprzednik, kard. Hinsley, zabierał publicznie głos w sprawach naszego narodu. On to wyrzekł znane słowa: „Mój poprzednik kard. Hinsley utrzymywał zawsze, że powstanie Polski będzie probierzem honoru Wielkiej Brytanii". Ks. Kard. Griffin rozwija żywą działalność na polu zbliżenia katolickich społeczeństw do siebie i pobudzenia inicjatywy katolików przy budowie nowego ładu w świecie. Głoszą o nim, że jest jednym z budowniczych Nowej Anglii. Odegrał wielką rolę w sprawach społecznych, jak: związki zawodowe, dodatki rodzinne do płacy robotniczej, zdrowie publiczne, mieszkania itp.

J. Em. Ks. Kardynał Sapieha powrócił z Rzymu w ostatnich dniach czerwca.

List pasterski J. Em. Ps. Kardynała Prymasa Hlonda wydany na 950-lecie męczeństwa św. Wojciecha ogłosił w pełnym brzmieniu Osservatore Romano. Wyjątkowy to fakt, godny zanotowania.

W Łomży odbyła się 13. IV. konsekracja J. E. X. Bp. Dr Czesława Rydzewskiego, biskupa-sufragana. Konsekrował J. E. X. bp. Łukomski przy udziale J. E. XX. Bp. Radońskiego i Zakrzewskiego.

Biskupem sufraganem w Lublinie został X. Dr Goliński, prof. semin. duchownego.

Gdańsk uczcił 950 rocznicę męczeństwa św. Wojciecha akademią i pielgrzymką do miejsca w pobliżu miasta, gdzie według tradycji nauczał i chrzcił św. Wojciech.

XIX zjazd delegowanych KSMM archidiecezji Krakowskiej otwarł J. Em. kard. Sapieha słowami: „Mamy budować silną Polskę i wielką, która wtedy będzie taką, jeśli będzie Chrystusową i katolicką". Zjazd uchwalił energiczne zwalczanie alkoholizmu.

Pod przewodnictwem J. E. X. bp. Adamskiego odbyły się w lutym w Katowicach wykłady dla duchowieństwa na temat: zadań, znaczenia i opieki nad rodziną.

Pod protektoratem J. Em. Kard. Sapiehy i p. K. Pasenkiewicza, Wojewody Krakowskiego, wznowił swą przedwojenną działalność obywatelski komitet odbudowy Opactwa Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem. Tę narodową pamiątkę należy odbudować. Ofiary można składać na konto: PKO Kraków IV-447 Opactwo OO. Benedyktynów.

Rektor uniwersytetu w Lille Msgr. Dalepine zapowiedział nadsyłanie dzieł naukowych dla Kat. Uniwersytetu Lubelskiego przez cały bieżący rok akademicki.

Wśród ruin Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie ocalał posąg Matki Boskiej Passowskiej, dłuta włoskiego artysty Bellotiego z XVII wieku, ofiarowany królowi Sobieskiemu, wracającemu z wyprawy wiedeńskiej. Figura ta przetrwała wiele katastrof wojennych.

Na Dolny Śląsk uderzyła znaczna ilość agitatorów sekty „Świadków Jehowy" czyli Badaczy Pisma św. W miastach i po wioskach krzątają się tysiące wysłanników tej sekty, zarzucając ludzi pismami i ulotkami. Lud jednak polski, przywiązany do wiary katolickiej, odwraca się od tych agitatorów.

W Wrocławiu-Karłowice (Klasztor OO. Franciszkanów, Al. J. Kasprowicza 26) powstał Związek Abstynentów i Przeciwwódkowców pod przewodnictwem O. Bertolda Altanera O. F. M. jako religijno-społeczna organizacja ruchu wstrzemięźliwości. Związek wydaje co miesiąc „list" drukowany do abstynentów p. t. Wstrzemięźliwość. Statut Związku podaje „list" nr 3. Związek organizuje swe Koła w poszczególnych parafiach. W skład kierownictwa wchodzą ksiądz założyciel jako prezes, skarbnik i sekretarz. Składka miesięczna 10 złotych.

W gmachu Kat. Uniw. w Lublinie odbędzie się w dniach od 26 do 28 sierpnia kurs duszpasterski. Księża chcący wziąć udział w kursie zgłaszać się winni pod adresem: Komitet Kursu Duszpasterskiego, Lublin, Kat. Uniw. Lubelski.

Notatki bibliograficzne

Alumn na wakacjach. Zbiór rozmyślań. **Mons. Dr Franciszek Mennini.** Przekład z włoskiego. Str. 350. Cena 180 zł. Skład główny: Seminarium Duch. w Gnieźnie.

Pożyteczna ta książeczka jest pomyślana jako praktyczne Vademecum dla adepta do kapłaństwa, który pozostawiony samemu sobie w czasie wielkich wakacyj ma w niej znaleźć podnietę do dalszego pielęgnowania życia duchownego poza murami seminaryjskimi. Mowa w niej o niebezpieczeństwach zagrażających życiu duchownemu, o środkach zaradczych i głównych cnotach. W końcu znajdujemy rozważania na najważniejsze święta w lipcu, sierpniu i wrześniu przypadające. — Przystępnie a treściwie podany materiał nietylko zainteresuje kleryka, lecz niewątpliwie z korzyścią zapozna się z nim każdy kapłan, gdyż znajdzie tam wiele przydatnych myśli, które będzie mógł zużyć jako spowiednik i kaznodzieja. K.

Regina cleri. Szkice nauk rekolekcyjnych dla kapłanów. **Ks. Bp. Dr Kazimierz Kowalski.** 1947. Str. 136. Cena 190 zł. Wydawn. Seminarium Zagran. Poznań, ul. Lubrańskiego 1a.

Czcig. autor skromnie nazwał szkicami głęboko, lecz niemniej przystępnie ujęte nauki rekolekcyjne dla kapłanów, rozłożone na trzy dni rekolekcyj po cztery rozważania na każdy dzień. Książka ta nadaje się bardzo jako lectio spiritualis dla każdego kapłana, a przede wszystkim jako przewodnik dla odprawienia rekolekcyj prywatnych, lub na miesięczne dni skupienia. Prócz rozważań dogmatycznych bardzo zrozumiale podanych, uwzględniających znaczenie Matki Boskiej w dziele uświęcenia kapłana, podaje czcig. autor wiele spostrzeżeń z codziennego życia kapłańskiego zaczerpniętych, mających służyć do odnowienia życia duchownego. K.

O. St. Wójcik C. SS. R. — Księga Psalmów oraz pieśni biblijne brewiarza rzymskiego. — Str. 344. — Wrocław 1947.

Słusznie zaznacza uczony autor tego nowego tłumaczenia psałterza, że dla wielu świeckich osób księga psalmów była do niedawna „talentem głęboko zakopanym".

O. Wójcikowi chodzi o spopularyzowanie Psałterza wśród szerokich sfer społeczeństwa. To zaś mogło nastąpić właśnie przez trud, którego podjął się, trud nowego jasnego przekładu księgi psalmów i kantyków brewiarzowych. I przyznać trzeba, że zarówno bogaty w treść wstęp ogólny jak również małe komentarze i objaśnienia umieszczone przed psalmami i po nich, a nie pozbawione cech wychowawczo-ascetycznych czynią z książki tej, zwłaszcza wskutek uzgodnienia z świeżo zaaprobowanym przez pap. Piusa XII tłumaczeniem Psałterza — lekturę bardzo jasną, przejrzystą i wieczyście budującą. O tę jasność przekładu, której brak było Wulgacie, chodziło O. Wójcikowi najwięcej. I przyznać trzeba, że wywiązał się z zadania dobrze. X. L. K.

Znaczenie objawień w Fatima. O. Dr Romuald Kostecki O. P. Kraków 1947. Str. 115. Wyd. Bibliotheca Carmelitana.

W dziewięciu rozdziałach omawia autor znaczenie objawień Matki Boskiej w Fatima. Rzecz przeznaczona jest dla czytelnika inteligentnego, który chce poznać zagadnienia teologiczne związane z faktem objawienia, doszukać się jego sensu i znaczenia. Autor wyjaśnia, co należy rozumieć przez Niepokalane Serce Marii, na czym polega poświęcenie się temu Sercu, podaje wskazówki, by poświęcenie się Jej nie było tylko czczą

formalnością, lecz aktem prawdziwie religijnym, zespalającym nas duchowo z Marią, Pośredniczką łask. Dla księży, osób zakonnych i inteligentów książka ta stanowić będzie miłą i pouczającą lekturę. X.

Nadesłano do redakcji.

Filozofia tomistyczna i neotomistyczna. Ks. Dr Piotr Chojnacki, Prof. Uniw. Warszaw. Poznań 1947. Str. 179. Cena 450 zł. Wydaw. Instytut Wyd. „Kultura", Poznań, Grobla 1.

Neoscholastyka w swojej genezie, teorii i praktyce. Ks. Dr Piotr Oborski. Poznań 1947. Str. 43. Cena 100 zł. Wydaw. Instyt. Wydawniczy „Kultura", Poznań, Grobla 1.

Wybór homilij i kazań. Św. Bazyli Wielki. Tłumaczył i wstępem opatrzył Dr Tadeusz Sinko, Prof. Un. Jagiell. Kraków 1947. Str. 231. Nakł. Wydawnictwa Mariackiego.

Utopia. Tomasz Morus. Z orygin. łacińsk. przetłumaczył Prof. Kazimierz Abgarowicz. Przedmowę napisał Ks. Maksymilian Rode. Poznań 1947. Str. 135. Cena 350 zł. Wyd. Instyt. Wyd. „Kultura", Poznań, Grobla 1.

Co prawo karne zawdzięcza psychologii. Zdzisław Papierkowski. Lublin Str. 472. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lub.

Psychologia ogólna. Tom II. **Ks. Prof. Józef Pastuszka.** Lublin 1947. 1947. Str. 28. Tow. Nauk. Kat. Uniw Lub.

Socjologiczne i filozoficzne oblicze kary. Zdzisław Papierkowski. Lublin 1947. Str. 22. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lub.

Twórczość literacka Serbów, Chorwatów, Słoweńców i Bułgarów. — Stanisław K. Papierkowski. Lublin 1947. Str. 136. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lubelskiego.

Nasz udział we mszy św. Ks. Dr Wład. Śpikowski. Poznań 1947. Str. 67. Instyt. Wyd. Kultura. Poznań, ul. Grobla 1.

Mszał na niedziele i święta. Ks. Tomanek. Nakł. Księgar. św. Jacka, Katowice. Str. 572. Cena 650 w opr.

Dzieci uczęszczają we mszy św. Maleńki mszalik dla dzieci. Katowice, Księg. św. Jacka 1947. Str. 36. Cena 10 zł.

Strofy serdeczne. Zbyszko Bednorz. Nakł. Księg. św. Jacka, Katowice 1947. Str. 24. Cena 60 zł.

Chorągiew Maryi. Jednodniówka. Warta Śląska, pow. Ząbkowice Dln. Śląsk 1947. Str. 32. Red. O. L. Frąś C. SS. R.

Zwycięzca. Dziecięce lata O. Wiliama Doyla. **Maria Kączkowska.** Wyd. SS. Dominikanek Misjonarek, Warszawa 22, ul. Grójecka 43. 1947 r. Str. 50 (broszurka dla dzieci).

Gdy się Jezus zbliża. S. M. Opowiadania ewangel. dla dzieci zastosowane do Komunii św. Wyd. SS. Dominikanki Misj., Warszawa, ul. Grójecka 43. 1947. Str. 32.

Ojcze nasz. Ks. Dr Franc. Bogdan P. S. M. Wydaw. XX. Pallotynów. Ołtarzew p. Ożarów k. Warszawy 1947 r., str. 205.

Zdrowaś Maryjo. Ks. Dr Franc. Bogdan. P. S. M. Wydaw.. XX. Pallotynów. Ołtarzew p. Ożarów k. Warszawy 1947 r., str. 170.

Notatka:

„Tych wszystkich, którzy stykali się w obozie w Dachau z śp. ks. Bron. Drewniakiem uprasza się o podanie dotyczących go szczegółów pod adresem: ks. mgr. Fr. Kryszak, Czermin k. Pleszewa, pow. Jarocin (Pozn.).

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Dr Z. Baranowski.

VIII niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

„ZDAJ SPRAWĘ Z WŁODARSTWA SWEGO".

I. Włodarzami jesteśmy.
II. Powierzył nam P. Bóg dobra:
1. materialne, 2. duchowe, 3. nadprzyrodzone.
III. Sąd Boży.

I. Dzisiejsza ewangelia św. opowiada nam o włodarzu, który zarządzał majątkiem pana swego. Zarządzał nim lekkomyślnie i nieuczciwie. Taki lęk go ogarnął, kiedy wezwał go pan, aby zdał sprawę z włodarstwa swego.

Włodarzami jesteśmy wszyscy, włodarzami, którym Stwórca na czas życia naszego ziemskiego powierzył cenne dobra: dobra materialne, duchowe, nadprzyrodzone. Niestety wielu ludzi trwoni dobra Pana swego: jedni przez lenistwo, drudzy przez nieuczciwość. Ale nadejdzie dzień, kiedy zawezwie nas Pan przed sąd swój i rzecze do nas: zdaj sprawę z włodarstwa swego.

II. 1. Każdemu z nas dał Pan Bóg jakieś d o b r a d o c z e s n e. Otrzymaliśmy je w spadku po rodzicach, zdobyliśmy je pracą na roli, w rzemiośle, w handlu. Lecz zastanów się: Czy wśród dobytku twego nie kryje się cudza własność, nabyta nieuczciwie — przez kradzież, oszustwo, wyzysk? Więc pomni na odpowiedzialność przed Bogiem, odłączymy z własności swej wszystko, co pochodzi z krzywdy ludzkiej i zwrócimy to właścicielowi, a jeżeli to niemożliwe, przeznaczymy cudzą własność na dobre cele, na ubogich i głodnych.

Kto chce dorobić się na cudzej krzywdzie, niechaj nie liczy na błogosławieństwo Boże ani dla siebie, ani dla potomstwa swego. Jak robak podgryza drzewo, tak nieuczciwość podgryza i podkopuje byt nasz i przyszłość naszą i wieczność naszą. „Nie łudźcie się — mówi św. Paweł — ani złodzieje, ani łakomi..., ani drapieżcy nie dostąpią królestwa Bożego".

Ale i dobra uczciwie nabyte nie są wyłączną własnością naszą. Powierzył nam P. Bóg te dobra na to, abyśmy stworzyli sobie byt doczesny, abyśmy zapewnili przyszłość rodzinie, abyśmy dzielili się dobytkiem z braćmi, którzy głodni są i nadzy i bezdomni. Wszakże o to jedno tylko będzie nas pytał Bóg na sądzie ostatecznym. Tym sposobem zgromadzimy sobie skarby w niebie, których ani mól nie strawi, ani rdza nie przegryzie, ani złodziej nie skradnie.

2. Powierzył nam też Pan Bóg skarby duchowe; dał nam rozum i zdolności, dał nam prawo swoje i sumienie. Jaki z tych skarbów czynisz użytek?

Czy garniesz się do nauki i książki? Czy znasz kraj swój, język ojczysty, dzieje narodu? Czy kształcisz się w zawodzie swoim? Czy masz w domu Pismo św., katechizm, książki i pisma religijne? Czy wiara twoja jest jak kaganek kopcący, czy też jak płomień, który rozgrzewa ci serce, a innych blaskiem swoim prowadzi do nieba?

Dał ci P. Bóg pobożną matkę, dał zacnych kapłanów, nauczycieli, którzy wychowywali cię na porządnego człowieka i prawego chrześcijanina. Czy wysiłki ich, czy ziarna dobrego wychowania przepadły, zaduszone chwastami grzechów, czy też wydały owoc, który Gospodarz niebieski zgromadzi do śpichlerzy swoich?

3. Powierzył nam P. Bóg skarby nadprzyrodzone: dał nam wiarę chrześcijańską, chrzest, sakramenta św. Czy życie Boże rozkwita w nas cnotami miłości i pobożności, czystości i uczciwości, czy też zamarło w obojętności religijnej lub nałogach grzesznych?

Jesteśmy chrześcijanami nie tylko dla siebie, ale i dla drugich. Jak z krwi męczenników rodziły się coraz to nowe zastępy chrześcijan, tak i życie nasze chrześcijańskie ma być dla drugich drogowskazem do nieba. A przez modlitwę i ofiarę misyjną mamy stać się apostołami, którzy pomagają szerzyć królestwo niebieskie aż do krańców świata.

III. Uczyńmy więc rachunek sumienia z darów otrzymanych od Boga. W dzień sądu rzecze Pan Bóg do każdego z nas: Zdaj sprawę z włodarstwa swego. Daj Boże, abyśmy wtedy usłyszeć mogli z ust Bożych słowa: „Pójdź, sługo dobry i wierny, iżeś w małych rzeczach był wierny, nad wielkimi cię postanowię. Wnijdź do wesela Pana twego". Amen.

IX Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

A. Groza zakończenia wieków.

B. Postępowanie Boga wobec człowieka:

1. Wszechmoc Boga,
2. Wielki dar wolności człowiekowi udzielony,
3. Perspektywa harmonijnej współpracy,
4. Konflikt: Bóg-człowiek płacze,
5. Aplikacja do grzesznika.

C. Dwa spojrzenia Chrystusowe.

A. Kiedy nadejdzie ostatni dzień świata, moce niebieskie i ziemskie zostaną wstrząśnięte (Mt. 24, 29). Ludzie schnąć będą ze strachu (Łc 21, 26). Nad przewalającymi się żywiołami w majestacie całym ukaże się Chrystus, by osądzić pokolenia od początku świata aż do końca jego. Wtedy *w sposób widzialny i pełen grozy* ujawni się zetknięcie Boga ze światem.

B. Tak będzie na końcu wieków. A dziś, w ciągu długich wieków czasu, jakie jest postępowanie Boga wobec człowieka? Jest również pełne napięcia dramatycznego. Ale dramat ten zakryty jest przed tępymi oczyma naszymi i dlatego tak mało porusza serca nasze. Niemniej jednak istnieje w wielkiej acz tajemniczej swej grozie; potrzeba tylko uświadomić sobie wszystkie jego czynniki.

1. Z jednej strony oczom duszy naszej jawi się Bóg, najwyższy Pan i władca najpotężniejszy. Jego rozum przenika wszystkie tajniki bytowania, jego wola nie zna przeszkód ani trudności, potęga jego jest nieskończona. Nie ma doskonałości, którejby nie posiadał, ani wartości takiej, której by w stopniu najwyższym sam ze siebie nie miał. Wszystkie skarby mądrości i mocy w Nim są od wieków zamknięte. On aktem stwórczym wszystko inne poza sobą do istnienia powołał.

2. Wobec tak doskonałego i potężnego Pana staje człowiek lichy. I chociaż jest słabym tylko stworzeniem, z rąk Stwórcy otrzymał jednak dar nieporównany i przecenny: wolność woli. Dar ten wynosi człowieka ponad wszystkie stworzenia nierozumne. Przezeń staje się człowiek prawdziwym obrazem i odblaskiem Boga samego. Dzięki wolności woli ma człowiek możność decyzji i rozstrzygania osobistego o swoich przyszłych losach.

3. I tu otwiera się wspaniała perspektywa przyszłości. Oto człowiek własną wolą i swoim prężnym wysiłkiem poczyna realizować zamysły Boże. Jest to odpowiedź wolna człowieka na akt stwórczy i dobrodziejstwo stworzenia. W tej odpowiedzi mieści się cały trud życia ludzkiego. Jakżeż wspaniale przedstawia się zadanie życia, kiedy przewija się w nim ustawicznie chęć i pragnienie, dążenie i w o l n a decyzja, by to co pomyślał o mnie Bóg, w życie moje wcielić!

4. Niestety, jednak wielki dar wolności, niesie ze sobą i możność dramatycznego konfliktu jakim jest grzech. Przez grzech staje człowiek w poprzek Bożym zamierzeniom. Własną wolą schodzi człowiek w głębiny nicości. Przekreśla piękną linię wspaniałego planu Bożego, rysując zygzaki swoich odchyleń i swoich zachceń. I w tym tkwi tragiczny moment, pełen ukrytej grozy, że tak liche stworzenie, jakim jest człowiek, posiada możność przeciwstawienia się Bogu Najwyższemu. Taki właśnie tragiczny moment przedstawia nam dzisiejsza ewangelia: zatwardziałość i niewiara Jerozolimczyków.

Jaka jest reakcja Boga na ten opór zgubny i grzeszny? Kiedyś przyjdzie kara i kompletne wyrównanie. Dziś jednak, w czas trwania i zasługi, postępowanie Boga jest pełne miłosierdzia i najwyższej miłości. Bo tylko najwyższa miłość i prawdziwa, mogła na widok grzechu wycisnąć z oczu Zbawiciela łzy użalenia się serdecznego. Jest w tym płaczu Jezusowym nad ślepotą Jeruzalemu coś wielkiego, coś tajemniczego, coś Boskiego.

5. Jeśli miasto piękne; naród cały nie został oszczędzony, i grzesznik żaden nie uniknie sprawiedliwego sądu Bożego. Sprawa to tylko czasu. Był zwyczaj u żydów (Dent 21, 1—9), że znalezione zwłoki zabitego przenoszono do najbliższego miasta; tam zaś starszyzna miasta, stanąwszy naokoło zabitego, umoczywszy przed tym ręce we krwi złożonego na ofiarę zwierzęcia, musiała przysięgać, w imieniu wszystkich współmieszkańców, że nikt z nich nie popełnił tej zbrodni zabójstwa.

Któż z nas mógłby przysięgać, że nie przykładał ręki do śmierci Pana Jezusa? I nad moimi grzechami płakał wówczas gorzko Pan Jezus.

C. Pan Jezus miłośnie patrzy na ukochane Jeruzalem: „O gdybyś ty poznała co dzień twój, co jest ku pokojowi twemu" (Sc 19, 42). Lecz Jerozolima z winy własnej ślepa jest i głucha. Pan Jezus płacze.

Kilka dni później oczy Pana Jezusa niemniej smutne spoczywają na Piotrze-zaprzańcu. (Sc 22, 61). Jak wosk topi się zatwardziałość jego i kruszy się grzech straszny. Piotr wybucha gorzkim płaczem.

Biada nam, gdyby nad skamieniałym sercem naszym musiał J e z u s płakać. M y płaczmy co prędzej nad grzechami naszymi, by pokój Jezusowy spłynął do dusz naszych. Amen.

X niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

MODLITWA W ŻYCIU KOŚCIOŁA.

I. Modlitwa kapłańska w intencji wiernych.
1. Modlitwa Mojżesza za Żydów.
2. Modlitwa Chrystusa w Ogrójcu za cały świat.
3. Modlitwa Ojca Świętego za cały Kościół, Biskupa za diecezję, proboszcza za parafię.

II. Modlitwa wiernych w intencji Kościoła, Ojca Świętego i kapłanów.

Wstęp.

Przytłacza nas bezmiar zła i męczy świadomość, że jesteśmy wobec niego bezsilni. A tymczasem Bóg złożył w serca nasze potężną broń, która działa cuda. Modlitwa Kościoła przeistacza nas i zmienia oblicze świata. Chrześcijanin, modlący się w zjednoczeniu z Chrystusem przyczynia się do zwycięstwa prawdy w niemniejszym stopniu niż żołnierz walczący na froncie. Św. Alfons Liguori mówi, że na świecie jest źle, bo za wiele ludzi walczy, a za mało się modli.

Potrzeba modlitwy dzisiaj jest większa niż kiedykolwiek, zwłaszcza modlitwy w intencji Kościoła, Ojca św. i kapłanów. To też idąc za głosem Chrystusa, nauczającego w ewangelii dzisiejszej jak należy się modlić, zastanówmy się nad doniosłością modlitwy i jej skutecznością.

I. 1. Wielką i zbawczą moc modlitwy, tak opisuje Księga Wyjścia (17, II). Między Żydami i Amalecytami odbywa się śmiertelna walka. Żydzi dobywają ostatnich sił, by pokonać wroga. Szala zwycięstwa przechyla się to na jedną to na drugą stronę. Wreszcie zaczynają wyraźnie przeważać Amalecyci. Przerażenie i lęk wdzierają się w szeregi żydowskie. Na wieść o tym Mojżesz pada na kolana i wznosi błagalnie ku niebu swe dłonie, prosząc o pomoc i ratunek dla Żydów. I staje się dziwna rzecz: kiedy ręce Mojżesza są wzniesione ku Bogu przeważają Żydzi, kiedy te ręce opadają, przeważają Amalecyci. Spostrzegli to Żydzi i przytrzymują wzniesione ręce Mojżesza tak długo aż ich wojsko odnosi świetne zwycięstwo, które zapewniło im wolność i życie.

2. Zdumiewa nas i zadziwia niepojęte miłosierdzie Boże okazane tu Żydom za pośrednictwem Mojżesza. A jednak ten opis daje tylko dalekie i niedoskonałe pojęcie o wartości i doniosłości modlitwy Chrystusa w Ogrójcu. W modlitwie tej wszystko jest wzniosłe i godne podziwu. Obok wielkiej gotowości cierpienia widzimy tu niezmierny

smutek Chrystusa wobec ogromu zła i przewrotności ludzkiej. Na myśl o tym Chrystus cierpi bez miary, poci się krwawym potem (Mat. 26, 39). Świadomość zbliżającej się śmierci budzi naturalną odrazę, ale nie przytłumia pragnienia cierpienia. Z serca Chrystusa wyrywają się słowa pełne poddania się woli Bożej: „Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty" (Mat. 26, 39). Jest to ofiara jedyna w swoim rodzaju i mimo największych wysiłków trudno jest nawet w przybliżeniu dać pojęcie o jej wielkości i łaskach, jakie ona wyjednała całemu światu.

3. Chcąc po wszystkie czasy przedłużyć skutki swej ofiary, Chrystus pozostawił na ziemi Swego Zastępcę. Jemu powierzył troskę o swą owczarnię i Jego wstawiennictwu zapewnił nieprzebrane łaski.

Wartość i doniosłość modlitwy Zastępcy Chrystusa pewien artysta uzmysłowił w ten sposób. Na płaskorzeźbie w bazylice św. Piotra w Rzymie przedstawił on grozę pierwszej wojny światowej. Cały świat płonie. Europa wygląda jak straszne cmentarzysko, z którego unoszą się opary dymów i nienawiści. Ludzie bezradnie patrzą, jak szaleje śmierć i zniszczenie, giną dzieła kultury i sztuki, marnieje wielowiekowy dorobek ludzkości.

Naprzeciw tego pełnego przerażenia i grozy obrazu widnieje postać Ojca Świętego Benedykta XV. Z wysoko wzniesionego klęcznika patrzy On na świat pogrążony w bratobójczej walce. Wszelkie Jego zabiegi o pojednanie i pokój zawiodły. Pozostał jeden niezawodny środek — modlitwa. *I Ojciec Święty modli się.* Nad rozszalałym w nienawiści światem wznosi się dostojna, pełna skupienia i majestatu postać Zastępcy Chrystusa z błagalnie wzniesionymi ku niebu rękami, prosząc o przebaczenie, ratunek i pokój dla znękanej ludzkości. I oto złowieszczy ogień powoli przygasa, dymy opadają, z oparów wyłaniają się zgliszcza, walka ucicha i wreszcie następuje pokój. Obraz ten robi wielkie wrażenie na wszystkich pątnikach. Mówi on o miłości Ojca Świętego do swych dzieci i troskach o swą owczarnię i wielkiej wartości Jego modlitwy.

Jest duże podobieństwo między Chrystusem modlącym się w przeddzień Swej męki, a Jego Zastępcą wznoszącym błagalnie ku niebu swe dłonie i ofiarującym swe życie za swą owczarnię.

Wiemy, jak wielkie zasługi położył Pius XII w ubiegłej wojnie. Próbował wszystkich sposobów, aby do niej nie dopuścić, a potym ją zażegnać. Goił jak mógł jej rany. Składał olbrzymie ofiary, wysyłał potrzebującym, a zwłaszcza nam Polakom, pieniądze i leki, a ponadto *zawsze się modlił.* Ponad łunami ognia, zgliszcz o śmierci unosiły się ku niebu Jego dłonie z błaganiem o pojednanie, pokój i wolność dla narodów. Ten dobry Pasterz jak Chrystus ofiarowywał nieraz swe życie za swą owczarnię.

Czyż można choć w przybliżeniu ocenić, ile świat zawdzięcza tej ustawicznej ojcowskiej modlitwie Zastępcy Chrystusa? Kiedyż zrozumie wreszcie świat, jak wiele zawdzięcza wspólnej modlitwie Kościoła? Jak i kiedy się odwdzięczy za ten niepojęty dar modlitwy kapłańskiej (Msza św., brewiarz, modlitwa prywatna) proboszcza za parafian; Biskupa za diecezję i Ojca św. za wszystkich wiernych — tak skutecznej i ważnej?

II. Jakby w odpowiedzi na to Dzieje Apostolskie (12, 2) kreślą taki wzruszający obraz. Jeszcze nie okrzepła pierwsza gmina chrześcijańska i wymaga starannej opieki, a już się stała rzecz nad wyraz smutna: uwięziono Piotra. Wieść ta lotem błyskawicy obiegła wszystkich wiernych, budząc wszędzie żal i niepokój. Próbowano różnych sposobów ratunku, ale to nic nie pomogło. Zaczęto więc modlić się. Ustawiczna modlitwa „bez przestanku" trwała o Piotra.

Piotra tymczasem osadzono w Mamertyńskim więzieniu. Miało ono bardzo złą opinię i było przeznaczone dla najgorszych zbrodniarzy. Łatwo do niego się trafiało, ale rzadko kto z niego wychodził. Piotr wiedział o tym i szykował się na śmierć. Chwila ta zbliżała się szybko. Nazajutrz miano Go wyprowadzić na sąd, a więc i na śmierć. Piotr śpi, jak zwykle skuty podwójnymi kajdanami. Obok Niego czuwa dwóch żołnierzy. Naraz zimny, wilgotny loch opromienia jakieś dziwne światło. Coś energicznie rusza śpiącego więźnia. Piotr otwiera oczy. Widzi przed sobą jasną postać. Słyszy najwyraźniej głos: „Wstań, prędko!" Piotr wstaje. Patrzy ze zdumieniem, jak z niego spadają kajdany. Ten sam głos powtarza: „Opasz się. obuj sandały, włóż płaszcz, chodź za mną!" Piotr jakby w osłupieniu postępuje ku wyjściu. Popycha go jakaś niewidzialna siła. Drzwi otwierają się naoścież. Dwie postacie przesuwają się koło jednej warty, drugiej i stają koło bramy wejściowej i ona się otwiera lekko i bezszelestnie. Już są na ulicy. Anioł znika. Piotrowi wciąż się wydaje, że to sen, przywidzenie. Otrzeźwia go zimny wiatr zbliżającego się poranka. Teraz już wie: „To Pan go wywiódł z rąk Heroda i z całego oczekiwania ludu żydowskiego". Z wezbranym sercem dziękuje Bogu za cud wyzwolenia i kieruje się do Marka. Tam są Apostołowie. Czekają go. Długo puka, aż wreszcie pada w ich objęcia i dzieli się z nimi radosną wieścią. Wielka radość zapanowała nazajutrz wśród wiernych, gdy się dowiedzieli, że ich modlitwa została wysłuchaną.

Fakt ten świadczy o tym, jak miłą Bogu i zasługującą jest taka modlitwa zawsze, a zwłaszcza dzisiaj, kiedy Ojciec św. ma tyle trudności i przeszkód w swej pracy nad zbawieniem dusz.

Zakończenie.

W tym tygodniu przypada uroczystość Przemienienia Pańskiego. Temu wielkiemu zdarzeniu św. Mateusz (17, 1) poświęca tylko kilka zdań: „Chrystus się modli. Oblicze Jego jaśnieje jak słońce. Szaty stają się białe jak śnieg. Ukazują Mu się Mojżesz i Eliasz...” W tych paru zdaniach zawarta jest niewyczerpana treść. I znowu modlitwa Chrystusa i jej niepojęte łaski. To też i zachęta dla nas i obraz skuteczności naszych modłów.

Wyrazem tego jest i uroczystość Matki Bożej Śnieżnej. I tu widzimy łaski i cuda miłosierdzia Bożego.

Razem tedy z kapłanem i w najściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem polecajmy Bogu wszystkie potrzeby Kościoła, Ojca Świętego i wszystkie stany duchowne. Niech nasza pokorna, ufna, wytrwała, Bogu poddana modlitwa ustawicznie wznosi się ku niebu, prosząc za wstawiennictwem Matki Bożej i Jej Boskiego Syna, o pomnożenie miłosierdzia Bożego nad światem (modlitwa niedzielna) i zwycięstwo dobra nad złem. Amen.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

XI niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.
(Kazanie katechizmowe):

O ODPUSTACH.

„Nie wyjdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni grosz”. Mat. 5, 26.

Wstęp.

Rozliczenia nasze z Bogiem będą dokładne. *„Zdaj liczbę z włodarstwa twego, bo już więcej włodarzyć nie będziesz”* (Łuk. 16, 2) — odezwie się do każdego z nas Jezus-Sędzia w chwili naszego zgonu. Jeśli zaś nie będzie całkiem czysta dusza nasza, pójdzie do ognia czyśćcowego, a nie wyjdzie stamtąd aż wypłaci Bogu ostatni grosz. Wiemy o tym dobrze i dlatego oglądamy się za środkami spłacenia Bogu już tu na ziemi naszych zaległych rachunków, bo lepiej tu pocierpieć, niż tam dopiero uiszczać się Bogu z naszych zaległości. Walnym środkiem płatniczym są tzw. odpusty. Przypomnijmy sobie dziś, czym one są i jak z nich korzystać powinniśmy.

Osnowa:

Kościół św. w nowym swym Prawie kanonicznym zachęca nas: „Wszyscy niech bardzo cenią sobie odpusty, t. j. uwolnienie wobec

Boga od kary doczesnej, należnej za grzechy, odpuszczone już co do winy, które władza kościelna użycza ze skarbu Kościoła żywym drogą odpuszczenia, zmarłym drogą wyproszenia" (Kan. 911).

1) Istota odpustu: Jest on uwolnieniem od kary doczesnej. Wiadomo nam, że przez każdy grzech, ciężki czy powszedni, zaciągamy w oczach bożych winę, gdyż obrażamy najwyższy Boży Majestat i zasługujemy wskutek tego na karę, za grzech ciężki wieczną i doczesną za grzech powszedni doczesną, którą trzeba Bogu spłacić tu lub po śmierci w czyścu. Odpust więc — indulgentia, to darowanie nam kary doczesnej, pozostającej po odpuszczeniu winy, głównie w Sakramencie Pokuty, a darowanie pobłażliwe, łaskawe. To niejako amnestia: skrócenie lub zamiana kary.

2) Podstawy odpustu: A) Główną podstawą tajemnica „Obcowania Świętych". Jesteśmy żywymi członkami mistycznego Ciała Chrystusa, tj. Kościoła. Krążą w nas ożywcze soki winnej macicy, którą jest Jezus. Stanowimy jedną wielką bożą rodzinę. Złymi czynami przynosimy hańbę tej rodzinie, psujemy dzieło boże, ale dobrymi przyczyniamy się do dobra wspólnego. Dobre dzieci mogą naprawiać to, co popsuły złe. Oto tajemnicza wymiana naszych czynów i zasług. Jak zdrowe ośrodki mózgowe w naszym organiźmie mogą zastąpić chore, tak i w tym tajemniczym organiźmie Chrystusowym.

Dobre uczynki nasze, to: a) modlitwa wszelka, b) post, — wszelkie umartwienie, c) jałmużna — wszystkie uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała. Przez nie możemy: a) zadośćuczynić za nasze i bliźnich grzechy, b) wysłużyć — tylko sobie — niebo, c) uprosić sobie i drugim boże łaski, nawet nawrócenie grzesznikom.

B) Drugą podstawą odpustów jest tzw. Skarbiec Kościoła. Składa się on: z nieskończonych zasług P. Jezusa, z zasług Matki N. i Świętych. Nic u Boga nie ginie. P. Jezus mógł nas odkupić jednym westchnieniem, jedną kroplą Krwi, a tyle wycierpiał dla nas. „Obfite u niego odkupienie". — Matka N. bez grzechu, a tyle cierpiała. — Święci Pańscy nieraz tak niewinni, a tak pokutowali i pracowali. — I dziś ma Bóg na ziemi niewinne, święte dusze. Łaska Jezusowa nie jest w nich próżna. Ich modlitwy, prace, zasługi składają się na skarbiec kościelny. Co im nie potrzebne, tym szafować może Kościół.

3) Szafarstwo odpustów: Przede wszystkim Papież, jako widzialna Głowa Kościoła może szafować tymi skarbami. On ma klucze królestwa niebieskiego. Co on zwiąże lub rozwiąże na ziemi, to będzie związane lub rozwiązane w niebie. Tak to wyjaśnia Sobór trydencki przeciw Lutrowi. Ten skorzystał z pewnych nadużyć odpustów w Kościele, by odrzucić samą naukę o odpustach. Niektórzy ludzie mówili

sobie: Wystarcza dać jałmużnę z okazji ogłoszonego odpustu, a mogę dalej grzeszyć". Tak nie uczy Kościół.

W pierwszych wiekach nadawał Kościół bardzo ciężkie pokuty. Także publiczne: wykluczenie ze Mszy św., klęczenie u drzwi kościelnych z prośbą o modlitwę, posty o chlebie i wodzie na wiele lat. Powoli złagodził te ciężkie kary doczesne. Zamieniał je np. na pielgrzymki, na udział w wyprawie krzyżowej, a powoływał się na swój skarbiec. Dziś mamy dużo odpustów i wielkie ułatwienia w ich zyskiwaniu.

4) Rodzaje odpustów: a) zupełne i cząstkowe. Zupełny daje zwolnienie od wszystkich kar doczesnych; po jego uzyskaniu dusza mogłaby iść wprost do nieba. Cząstkowy daje zwolnienie części kar. Określenia lat, dni itd. odnoszą się do dawnych pokut kościelnych. Dziś zamiast nich krótki np. paciorek. Kwadragena np. — to post 40-dniowy o chlebie, soli i wodzie raz na dzień. Kto nie zyskuje — dla braku warunków — odpustu zupełnego, może zyskać cząstkowy (kan. 926). — b) odpusty przywiązane do miejsc, np. kościołów, ołtarzy; do osób, np. należący do Sodalicji, Bractw; do przedmiotów, np. krzyżyków, medalików, wody święconej itd.; c) odpusty przywiązane do czasu: dnia świątecznego, jubileuszu itd.

5) Warunki pozyskania odpustów: a) stan łaski poświęcającej. Stąd wymagana spowiedź. Kto się spowiada co dwa tygodnie, może uzyskać wszystkie odpusty na ten czas przypadające, z wyjątkiem jubileuszowego; — b) intencja zyskania danego odpustu. Członkowie np. Apostolstwa Modlitwy mówią przy codziennym ofiarowaniu: Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, na ten dzień przypadające; — c) spełnienie przepisanego dzieła. Jako modlitwa w intencjach Ojca św. wystarczy dziś: 1. Ojcze nasz, 1. Zdrowaś i Chwała Ojcu. Przy odpuście wielokrotnym trzeba to odmówić 6 razy (kan. 934). Wolno dziś modlić się na obcej, pożyczanej koronce bez utraty odpustów (kan. 924).

6) Korzyści z odpustów: Odpust dla żywych: tylko dla siebie (kan. 930). Zato wiele możemy nieść pomocy zmarłym. To dogmat z Soboru Trydenckiego, że zmarłym możemy pomagać przez ofiarowane za nich modlitwy, zwłaszcza Msze św., przez dobre uczynki i przez zyskiwanie odpustów.

Zakończenie:

Co za skarb mamy w rękach dla siebie i dla zmarłych! Umiejmy go cenić sobie! Okazujmy miłość zmarłym. Prośmy Boga, byśmy zyskali odpust zupełny w godzinę śmierci, by dusza nasza bez czyśca poszła prosto do nieba. Amen.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

Wniebowzięcie N. M. P.

KRÓLOWA NASZA I POŚREDNICZKA.

„Wspomnij na nas, Panno Maryjo, skoroś stanęła u tronu bożego". Z dzisiejszej liturgii.

Wstęp:

Śliczny jest obraz malarza hiszpańskiego, Murilla, spotykany często i po polskich kościołach. Wskrzeszoną Matkę N. unoszą w niebo Aniołowie. Ręce Maryji złożone na piersiach, oczy zwrócone w górę. Czujemy, jak się odrywa od ziemi, jak już cała nie tylko duszą, ale i ciałem w niebie. I nas coś porywa za nią. Obraz ten dobrze wyraża nastrój dzisiejszej uroczystości: Idźmy do nieba za Maryją! Ona naszą Królową. Ona naszą Orędowniczką u Syna.

Osnowa:

I. Maryja naszą Królową. — Już tu na ziemi była Matką Jezusa, nieśmiertelnego Króla wieków. Oznajmił jej przecie Anioł: Porodzisz syna,... a królestwu jego nie będzie końca" (Łuk. 1, 31). Już za życia cechowała Maryję dziwna nadludzka godność i powaga. Atoli Jezus-Król, którego królestwo nie było z tego świata, obrał tu życie ukrycia i cierpienia. Tą samą też drogą poprowadził swoją świętą Matkę.

Królewska moc Chrystusa przejawiła się światu w całej swej wspaniałości dopiero w tajemnicach zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Jezus-Król, zasiadłszy po prawicy Ojca, *już więcej nie umiera, śmierć nad nim panować nie będzie.* Z nieba rządzi on całym światem. Triumf jego wrogów tylko chwilowy. Bóg rzuci ich wszystkich pod królewskie stopy jego.

I chwalebne królowanie Maryi zaczęło się dopiero z chwilą jej śmierci, a raczej miłosnego jej zaśnięcia. Jezus nie pozwolił, by jej ciało doznało zepsucia, wskrzesił je z grobu i posługą anielską wyniósł na niebiosa i całą, żywą swą Matkę postawił u tronu swojego. Nie mogło być inaczej. Wszak była poczęta niepokalanie. Zatem do niej nie odnosił się wyrok boży: *„Prochem jesteś i w proch się obrócisz"*. Wszak była żywą świątynią samego Boga-Człowieka. Nie dopuścił więc Jezus, by ta świątynia uległa ruinie. Słusznie przemawia Kościół św. w dzisiejszej liturgii: „Wzięta jest do nieba Maryja, radują się Aniołowie". My się też radujemy z nimi. I nas czeka podobna chwała, jeśl Bogu wiernie służyć będziemy. I nasze ciała zmartwych-

wstaną, cała nasza osoba znajdzie się na zawsze w chwale u bożego tronu.

Wierzymy wszyscy we wniebowzięcie N. M. Panny, choć ta prawda nie jest jeszcze dogmatem Kościoła. Proszono o jej zdogmatyzowanie już na Soborze watykańskim w 1870 r. Dziś ponawia te prośby cały Kościół. I polscy teologowie, zgromadzeni w dniach 25-26 września 1946 r. wnieśli o to nową prośbę do Stolicy św., powołując się w niej na fakt, że Polska w tę prawdę zawsze wierzyła, że przez wieki stawiała Maryi kościoły pod wezwaniem Wniebowziętej, że oczekuje tego ogłoszenia, zwłaszcza po katastrofach ostatniej wojny; zaznaczyła się ona „niespotykanym dotąd w dziejach masowym pośmiertnym bezczeszczeniem zwłok pomordowanych jeńców i więźniów u „wnętrza krematoriów i dorywcze paleniska wyrzucały całe tony prochu ludzkiego". To też „w nauce o Wniebowzięciu Maryi znajdą wierni ukojne zapewnienie, że i te sprofanowane szczątki zmarłych czeka w przyszłości zmartwychwskrzeszenie i ponowne połączenie z ożywiającą ją za życia duszą". (Ateneum kapł. 1946, t. 45, s. 317).

2. Maryja naszą Pośredniczką. — Ta nasza Królowa i Matka została wywyższona w dniu dzisiejszym nad chóry anielskie nie dla swego tylko pożytku. Zaznacza to wyraźnie Kościół św. w dzisiejszej liturgii, gdy się modli: „Ofiary nasze, Panie, niech raczy polecić Twej łaskawości modlitwa Bożej Rodzicielki, którąś w tym celu zabrał z tego świata, aby się za nami grzesznymi z ufnością do Ciebie wstawiała". I przemawia do samej nieba i ziemi Królowej: „Pomnij, Panno Maryjo, skoroś stanęła u tronu bożego, byś tam orędowała za nami, aby Bóg odwrócił od nas swoje zagniewanie".

Tu podała Matka N. Jezusa pastuszkom i trzem królom, Symeonowi i Annie. Tu uświęciła Jana w łonie Elżbiety, tu wyjednała pierwszy cud w Kanie galilejskiej, tu zebrała razem rozprószonych Apostołów, tu przyjęła pod krzyżem godność naszej Matki — i tam o nas nie zapomina, jak tego dowodem historia Kościoła.

Jezus-Król lubi posługiwać się Matką swą, nieba i ziemi Królową. Uczynił ją Szafarką wszystkich swych łask. Wierzy w to Kościół i powtarza za św. Bernardem: „Chciał Bóg, byśmy wszystko mieli przez ręce Maryi. I ta prawda jest bardzo bliską zdogmatyzowania. My też w Polsce z wielką ufnością polecamy Matce N. wszystkie nasze potrzeby, nawet doczesne. Oto święcimy dziś zioła dla naszej chudoby, by i na niej spoczęło błogosławieństwo naszej najdroższej Królowej i Matki.

Zakończenie:

Radujmy się z niezrównanej chwały Maryi! Ufajmy jej potężnemu orędownictwu. Dziś, w rocznicę poświęcenia diecezyj naszych Niepo-

kalanemu Sercu Maryi, prośmy ją słowami naszej pieśni: „O Maryjo, Aniołów Królowo, nie zapomnij na Jezusa słowo: Choć królewską masz już w niebie postać, Ty nam musisz, musisz Matką zostać! — Bo bez Ciebie żyć nie możem, dzieci. Nam to przyrzekł i dotrzyma Bóg: Że gdy dusza z ciał naszych uleci, To na wieki będziem u Twych nóg". Amen.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.

XII niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

DUCH MIŁOSIERDZIA.

„Idźże i ty czyń podobnie". Łuk. 10, 37.

Wstęp:

Przypowieść Jezusowa o miłosiernym Samarytaninie. Jakże nam ona dużo mówi! *„Synaczkowie, nie miłujcie językiem, ale uczynkiem i prawdą"* (1 Jan 3, 18). P. Jezus uczy: *„Kto mnie miłuje, będzie chował mowę moją"* (Jan 14 23). Przypomina nam Jan św.: *„Jeśliby kto rzekł, że miłuje Boga, a nienawidziłby brata swego, kłamcą jest"* (1 Jan 4, 20). Ów uczony w Piśmie znał oba te przykazania. P. Jezus każe mu je zachować. Zastawił sidła na Jezusa, sam wpadł w pułapkę. Stawia B. Mistrzowi pytanie: *„Kto jest moim bliźnim?"* P. Jezus nie bawi się w rozprawy teoretyczne, tylko służy mu przykładem.

Osnowa:

1. Miłosierny Samarytanin. — Pewien człowiek szedł z Jeruzalem do Jerycha. Do dziś w rozpadlinach skalnych kryją się tam rabusie i zbójcy. Skorzystali oni z samotności podróżnika, obrabowali go, poranili i pozostawili na drodze na pół umarłego. Krew z ran upływa. Idzie kapłan z jerozolimskiej świątyni do domu w Jerycho. Widzi poranionego. Przechodzi jednak i mija go. Niebawem nadchodzi i pomocnik kapłański, lewita. I ten nie niesie mu pomocy. Obaj poznają, że to żydowin. Prawo zakonne każe im widzieć w nim bliźniego i miłować go. Talmud współczesny Chrystusowi, jak i obecny, nie ma za bliźniego nie-żyda, ale tu przecie leży zraniony żyd. Co ich to obchodzi! Wygasła w ich sercu miłość boża, zabrakło i miłości bliźniego.

Lecz dobry Bóg zsyła pomoc. Jedzie mieszkaniec Samaryi. Widzi nieszczęśliwego. A choć Samarytanie nienawidzą się z Żydami, on zachował jeszcze serce człowieka. Otóż opowiada P. Jezus: Samarytanin zeskoczył z konia, zbliżył się do nieszczęśliwca, wlał w rany jego tzw. balsam samarytański, obwiązał rany jego, wsadził go na bydlę swoje, zawiózł do gospody, pielęgnował go jakiś czas, potem dał gospodarzowi zapłatę i dodał: Miej o nim staranie...

Opowiadanie Jezusowe uczyniło wrażenie piorunujące. Uczony na pytanie: Kto z tych trzech okazał się bliźnim tego, co wpadł między zbójców? — odpowiedział: *„Ten, który uczynił miłosierdzie nad nim"*. Co za wymowa przypowieści, co za wzór dla wszystkich czasów? Toteż nie tylko do owego uczonego, ale i do nas wszystkich mówi P. Jezus: *„Idźże i ty czyń podobnie"*.

2. P. Jezus przed innymi tym Samarytaninem. — Ludzkość cała przez grzechy swoje dostała się w ręce zbójców: szatana, świata, własnych namiętności. Straciła bożą łaskę, bożą przyjaźń, prawo do nieba. Popadła we wzajemną nienawiść. Ludzie mordują się wzajemnie bez wszelkiej litości. Gnębią się wzajemnie, już ledwie dyszą! Widzi to Syn Boży w niebie. Lituje się nad grzeszną ludzkością. Przybiera postać ludzką, uczy słowem i przykładem, leczy rany duszy i ciała, zakłada Kościół św. dla ratunku ciał i dusz, pragnie wszystkich uszczęśliwić i tu i w wieczności. Że ludziom i dziś tak źle, to z ich własnej winy. Oddalają się świadomie od miłosiernego Samarytanina Jezusa. Czy i my tego nie czynimy? I jaki tego skutek?

3. My miłosiernymi Samarytaninami. — Jezus pragnie, byśmy koniecznie wstępowali w jego ślady, by nas ożywiał w życiu duch Samarytanina ewangelicznego, duch najczystszej, ofiarnej miłości. Jak Jezus, tak i ewangeliczny Samarytanin miał serce, pełne życzliwości dla wszelkiej biedy i nędzy. Jak Jezus nie oglądał się na nagrodę. Jak Jezus nie żałował on czasu, trudu i pieniądza, byle pomóc bliźniemu. I my bądźmy nie tylko chrześcijanami, ale i ludźmi! Każdy człowiek — to stworzenie boże. Ma więc prawo liczyć na naszą pomoc. Tym więcej każdy chrześcijanin, a jeszcze więcej każdy katolik jako brat w Chrystusie, jako współdziedzic nieba. Nie zapominajmy o tym, że co czynimy bliźniemu, czynimy samemu Jezusowi.

Zakończenie:

O jak to przykro, gdy i wśród katolików nie ma ducha miłosierdzia. A jak to miło, gdy ubogi dzieli się tym, co ma, z jeszcze uboższym od siebie, gdy lekarz, pielęgniarka, siostra zakonna, nauczyciel, nauczycielka są prawdziwie miłosiernymi Samarytanami. Biada katolikom, których w dziełach miłosierdzia przewyższają innowiercy! *„Synaczkowie, nie miłujmy językiem, tylko uczynkiem i prawdą"!* Amen.

Ks. Dr Z. Baranowski.

XIII niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

DAĆ CHWAŁĘ BOGU!

Skarży się Pan Jezus na niewdzięczność oczyszczonych z trądu. „Czy nie znalazł się żaden, który by się wrócił, a dał chwałę Bogu, jedno ten cudzoziemiec?" W stosunkach świeckich jakże często i łatwo

zdobywamy się na objawy czci. Cześć! Czołem! Niech żyje! Okrzyki, przemówienia, pieśni pochwalne, muzyka, sztandary! A w stosunku do Boga — jaka cisza, obojętność, niewdzięczność!

1. Mamy czcić Pana Boga przez wdzięczność. Od niego mamy życie doczesne i życie wieczne. Każdy kęs chleba, każdy oddech — to dary Boże. Wszystkie dobre uczynki, zasługi, cnoty nasze — to owoce łaski Bożej. Należy się za to Bogu nasza wdzięczność i cześć. „A człowiek, który bez miary obsypany Twymi dary, coś go stworzył i ocalił, a czemużby Cię nie chwalił?" W St. Zakonie składano Bogu rano i wieczorem ofiarę kadzielną: i my z początkiem dnia, kiedy ranne wstają zorze, i z końcem dnia, gdyśmy ukończyli wszystkie nasze dzienne sprawy, oddamy wdzięczny hołd Panu Bogu w modlitwie.

2. Mamy czcić Pana Boga dla przymiotów jego. Czcimy królów, prezydentów, przywódców narodu. A Pan Bóg jest królem królów i panem panów. Czcimy mędrców, poetów, artystów. A Pan Bóg jest nieskończoną Mądrością i Pięknością. Czcimy ojca i matkę. Ale ojca i matkę dał nam Bóg, najwyższa Dobroć i Miłość.

3. Mamy czcić Boga, bo taka jest wola jego. Pierwsze przykazanie brzmi: Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. To znaczy innymi słowy: Będziesz czcił jedynego, prawdziwego Boga. Na rozkaz Boży urządził Mojżesz cześć Bożą: święta, ofiary, obrzędy, kapłaństwo. Pan Jezus nauczył nas modlić się: Święć się imię Twoje. —

Dziś jest w świecie za mało czci dla starszych, dla władzy, dla tradycji. Młodym nieraz się zdaje, że od nich rozpoczyna się świat. A przecież podobnie jak dom musi otrzymać mocne fundamenty, aby trwał, tak też gmach przyszłości naszej oprzeć trzeba na czci dla odwiecznych prawd, dla wiary i Kościoła, dla prawa i władzy, dla rodziców i starszych, a przede wszystkim dla Pana Boga, bo wszelka władza od Boga jest i na nim jest oparta.

Wielbi dusza moja Pana..., albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego. Amen.

Ks. Jan Rostworowski T. J.

XIV niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

O POZDROWIENIU ANIELSKIM. Szkice. — Nauka pierwsza.

Bądź pozdrowiona, łaski pełna! Pan z Tobą. (Łk. 1, 28).

Wstęp:

Wznosi się ustawicznie z całej ziemi, we wszystkich językach świata, z milionów warg ludzkich, płynące przed tron Marii, Pozdro-

wienie Anielskie. Niezliczone razy powtarzamy tę modlitwę, która zrosła się już nierozłącznie z pobożnością chrześcijańską. Niezawodnie odmawiamy ją dobrze, ale, żeby ją odmawiać jeszcze lepiej, rozważymy skarby ukryte, które w niej się mieszczą.

I.

Otwierały się po wiele razy tajemnicze bramy nieba i w Starym zakonie. Nigdy jednak nie otwarły się tak cudownie, jak kiedy „posłan jest Anioł Gabriel od Boga, do panny poślubionej mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Maria". (Łk. 1, 26. n.). Treścią jego zapowiedzi miała być ta niesłychana nowina, że „sam Bóg przyjdzie i zbawi was" i że na naszej maleńkiej ziemi zamieszka na zawsze, przyjmując dla nas najsłodsze imię „Emanuel, tj. Bóg z nami!' (Iz. 35, 4. 7, 14. Mt. 1, 23). A z tym Bogiem wcielonym, miało być zburzone panowanie ducha zła, a zamiast tego miał otworzyć się ludzkości „przystęp w jednym Duchu do Ojca, abyśmy byli współobywatelami Świętych i domownikami Boga".

II.

I komuż to niesłychane zwiastowanie dostaje się w udziele? Oto przed Aniołem stoi młodziutka panienka lat piętnastu lub szesnastu. Piękniejsza ona w swej anielskiej skromności niż zorza poranna, ale jakże uboga, jakże mało znacząca w oczach ludzi! A miasteczko, w jakim jej domek stoi, to nietylko nie Rzym światowładny, nie Ateny, nie Aleksandria, nie Antiochia, ale nawet nie Jeruzalem, ukochanie wybranego narodu. „Posłan był Anioł Gabriel od Boga, do miasta Galilejskiego, którego imię Nazaret" (j. w.), a więc do wzgardzonej, przesianej poganami, dzielnicy ziemi świętej, do mieściny tak nieznacznej, że ani jednego razu nie wspomina jej cały stary testament. Mieszkała tam tylko uboga, góralska ludność, bo miasteczko leżało w węźle górskim nad doliną Esdrelon, daleko od dróg, po których toczyły się koła historii. A była ta panienka „poślubiona mężowi z domu Dawidowego, któremu imię było Józef", równie mało bogaty, jak jego narzeczona, bo zajmował się ciesielką czy innym może jeszcze rzemiosłem.

Dlaczegóż dokonały się między nimi zaślubiny? Przecież wiemy dobrze z dalszego ciągu ich dziejów, że nigdy nie myśleli o wydawaniu na świat potomstwa. Oto Panienka Święta była ostatnią dziedziczką jednej gałęzi domu Dawidowego, a prawo żądało, żeby wraz z ręką swoją oddała to swoje dziedzictwo najbliższemu krewnemu, którym był dla niej św. Józef. Zawarła z nim więc zaślubiny przed kapłanem, wniosła mu swój domek Nazaretański, pewno z ogródkiem i odrobiną pola i czekała spokojnie na drugi akt ówczesnego małżeństwa, tj. na rozpoczęcie wspólnego zamieszkania.

III.

Tak więc całe to środowisko, do którego Bóg skierował jednego z najwyższych duchów niebieskich, okryte było przed światem jakimś mrokiem najgłębszej pokory. Nikt z ludzi nie przeczuwał, a najmniej ze wszystkich, Maria i Józef, żeby oni mieli być najcudowniej wciągnięci w przedziwne plany Boże, od których zawisło zbawienie całego świata. Uboga i cicha stała Maria przed Aniołem. Nie znała samej siebie, nic nie wiedziała, że przed nią jedną na świecie rozstąpiły się brudne fale potopu, który rozpętała pierworodna wina; nie miała pojęcia, że na nią skierowane są oczy całego nieba i że wszystkie wieki tak minione, jak przyszłe, w niemym napięciu oczekują jej odpowiedzi. Anioł jednak wiedział to wszystko, co przed Marią było jeszcze zakryte i dlatego stał przed nią z niewymowną pokorą i miłością. On rozumiał, co to znaczy „łaski pełni". On pojmował, że bogactwem tej łaski, już w samym niepokalanym poczęciu otrzymanej, góruje Maria nad wszystkimi Świętymi i Aniołami. On zdawał sobie sprawę, że kiedy mówił jej: Pan z Tobą, oznajmiał jej, że Bóg nieskończony będzie na zawsze jej obrońcą, jej oparciem, jej mocą i jej nagrodą. Dlatego z głębokim wzruszeniem, przyjętymi na chwilę oczyma ciała patrzał Archanioł na swoją królową i Panią, powtarzając w duchu: Błogosławionaś Ty między niewiastami i wsłuchując się niejako w odpowiedź, którą na to pozdrowienie dawać miały po wszystkie czasy wszelkie pokolenia i narody.

I oto jest, Najmilsi moi, jakby tło obrazu, na których w dalszym ciągu rozważać będziemy Zwiastowanie Anielskie. Niech nam Bóg da treść tego Zwiastowania całą mocą duszy ukochać i całym życiem naszym wejść w jasną smugę tego światła, które stamtąd wzięło początek, abyśmy kiedyś z Marią i Jej Synem, znaleźć się mogli z wybranymi u wiekuistych źródeł tego światła w niebie! Amen.

Ks. Wiśniewski.

XV niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

O UFNOŚCI W BOGU.

Wstęp:

Miła i podnosząca nas na duchu jest świadomość, że w zmaganiu się z różnymi trudnościami życiowymi mamy oparcie w Kimś bardzo potężnym, zarazem miłosiernym, o którym dzisiejsza ewangelia św. powiada: „miłosierdziem wzruszony nad nią, rzekł jej: Nie płacz!"

Miłosierny i wszechmocny Zbawiciel wkroczył swą mocą, by ukoić niezmierną boleść serca matki!

Osnowa:

1.) Opisać zdarzenie, które podaje dzisiejsza ewangelia św.: wielka rzesza towarzyszy pogrzebowi — jedynego syna — wdowy — P. Jezus lituje się nad smutkiem matki — czyni cud, nawet nieproszony, bo litością był zdjęty. — Do kogo więc zwracać się mamy o pomoc w naszych potrzebach i smutkach? Są tacy, którzy wyłącznie u ludzi szukają pomocy! Oczywiście należy szukać sposobów doczesnych, by zaradzić swym potrzebom, lecz czy godzi się zapominać o modlitwie do Boga!

2.) Tak postępowali Święci. Św. Franciszek z Asyżu zdawał się na Boga. Gdy braci wysyłał na prace apostolskie, mówił do nich: „zdaj troski swe na Pana, On cię zachowa". (Ps. 54, 23). — Św. Wincenty à Paulo w ufności do Boga nie znał granic. Zwykł był mawiać: „Właśnie w największej potrzebie, mamy pokazać, że prawdziwie Bogu ufamy". Raz oznajmił mu przełożony klasztoru, że zapasy są wyczerpane, odparł wtedy: Co to za dobra nowina! Niech Pan będzie pochwalony! Nadeszła chwila, byśmy silnie Jego dobroci zaufali. Skarby Opatrzności Bożej są niewyczerpalne, miejmy do nich zaufanie". — Zwracajmy się i my w ufnej modlitwie o pomoc do Boga, który każdego z nas dobrze zna i prawdziwie miłuje!

3.) Niezliczone razy ufność pokładana w wszechmocy i miłosierdziu bożym, obficie została nagrodzona, często nawet w sposób niezwykły, wprost cudowny. Ewangelie św. wiele podają przykładów, n. p. uzdrowienie sługi setnika.

4.) I za naszych czasów dzieją się niezwykłe rzeczy, które są wynikiem ufności w Bogu pokładanej. Nie tak dawno miało w Mediolanie miejsce nast. zdarzenie: Głośny rektor kat. uniw. Gemelli, zakładając tę uczelnię, znalazł się w b. ciężkim położeniu finansowym. Groziła katastrofa. Co zrobił? Poszedł do kaplicy i złożył ślub, że jeśli Serce P. Jezusa go wysłucha, dzień w dzień studenci adorować będą Najśw. Sakrament w kaplicy uniwersytetu. Od tej chwili był już spokojny. I o dziwo! Dzień przed terminem płatności przychodzi jakiś pan i składa na biurku właśnie tę kwotę, która mu była potrzebna. Pyla się ks. rektor, kto go do niego skierował? Ów pan wyjaśnia, że przy dziale spadku pozostała pewna suma, a ponieważ przypuszczali, że tworząca się katolicka uczelnia musi mieć potrzeby, więc postanowili księdzu tę ofiarę złożyć. — O. Gemelli objaśnił go, że bezwiednie działał jako narzędzie Bożej Opatrzności! Radość była obopólna...

Zakończenie:

P. Jezus może i pragnie próśb naszych wysłuchać. — Jeśli się zdarza, że próśb naszych nie wysłuchuje, to zapewne są ku temu poważne powody. Widocznie to, o co prosimy, nie służy ku zbawieniu duszy naszej. — Przyjmujmy z ręki Bożej wszystko, co dobroć Boża nam udziela, poddając się zupełnie woli Bożej. Amen.

Ks. Jan Kruppik.

XVI niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

POKORA CHRYSTUSOWA I NASZA.

„Kto się uniża, będzie wywyższon" — z perykopy.

I) *Pokora Chrystusowa:*

a) Już w przepowiedniach mesjańskich jest Chrystus cichym królem, jadącym na oślęciu.

b) Nisko się urodził, witany przez pastuchów.

c) Przez lat 30 jest poddany prostemu rzemieślnikowi i ukrywa swoją boskość.

d) Szatan Go kusi, by popisał się Swym władztwem nad aniołami. Jezus pokusę odrzuca. Po cudownym rozmnożeniu chleba żydzi chcą Go obwołać królem. Wtedy Jezus się ukrył.

e) Celników, grzeszników traktował wyrozumiale dla ich pokory — zato faryzeuszów surowo dla ich wyniosłości.

f) Myje nogi apostołom.

g) Poszedł na haniebną śmierć, ponieważ nie chciał urzeczywistnić ambitnych planów starszyzny, zbyt doczeánie rozumiejącej ideę mesjańską.

II. *Pokora nasza:*

a) Przed każdą czynnością, wielką czy małą, pomódlmy się, oddajmy się pod opiekę Chrystusa i Świętych. Modlitwa jest pierwszym objawem pokory. Po udanych pracach zawsze dziękujemy Panu Bogu! — Nie trza kraść Bogu chwały Mu należnej!

b) Umiejmy cierpliwie i z uwagą wsłuchiwać się w to, co nam mówią nasi bliźni. Wiele z tego korzyści odniesiemy. Nie chciejmy być stale słuchani od innych. O bliźnim mówmy zawsze, choć prawdziwie, jednak dobrze i z szacunkiem.

c) Bądźmy umiarkowani w krytykowaniu, znośmy w spokoju krytykę innych.

d) Nie pchajmy się do ważnych funkcji. Gdy do nich nas wołają, nie odmawiajmy.

e) Nie zniechęcajmy się niepowodzeniami. „Korona nam z głowy nie spadnie". Czy jesteś „nadczłowiekiem", któremu wszystko musi się zawsze udawać?

f) Gdy karcić musisz podwładnych, rób to po rozwadze z spokojem i z równoczesnym okazaniem szacunku.

g) Nie rób różnic między ludźmi. Godna i uprzedzająca uprzejmość wobec wszystkich.

h) Bądź usłużny. Służysz bowiem Królowi Chrystusowi w bliźnich. „Przyszedłem służyć, nie aby mnie służono!" Im wyższa wieża, tym głębszy fundament — im wyższe drzewo, tym głębsze zapuszcza korzenie. Nie stwarzaj sobie zbytkownych potrzeb w ubieraniu się, w byciu i całym stylu twojego życia. Bezpretensjonalność i prostota jest cechą wielkiego ducha.

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.
1517 — K-31040